Nr 68 Kraków, Czwartek 23 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible].

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się nowego kwartału — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Każdy nowo przystępujący prenumerator miesięczny otrzyma

jako bezpłatne premium

powieść H. Balsaca p. t.

CIEMNA SPRAWA

jedynie za zwrotem kosztów przesyłki poczt. w kwocie 20 hal.

Kto z nowo przystępujących prenumeratorów złoży przedpłatę przynajmniej na kwartał z góry, otrzyma nadto bezpłatnie fantastyczną powieść Jerzego Żuławskiego p. t.

STARA ZIEMIA

wraz z przesyłką pocztową, razem z poprzednią 40 hal.

Wreszcie, kto z nowych abonentów nadeśle przedpłatę półroczną, otrzyma jeszcze jako dodatek do poprzednich, piękną opowieść na tle życia w starożytnej Grecyi, znakomitego poety Lucyana Rydla p. t.:

„Eros i Afrodite"

(wraz z przesyłką pocztową razem z poprzedniemi 40 hal.).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą nabywać po znacznie zniżonej cenie następujące książki, wyszłe nakładem „Głosu Narodu":

„Tajemnice Hotelu Bristol", sensacyjna powieść kryminalna R. Ortmana 50 hal. (z przesyłką pocztową 60 hal.). **„Zdrajcy"**, sensacyjna powieść Filipa Oppenheima, która obiegła całą Europę K 1·— (z przesyłką K 1·20). **10 zeszytów Nowel** najcelniejszych autorów polskich i obcych K 1·— (z przesyłką K 1·20). **„W obronie prawdy"** 2 tomowa powieść Józefa Rogosza K 1·20 (z przes. K. 40). **„W sępich szponach"**, Conan Doyle'a, **„Milioner w opałach"** Grant Allen'a, **„Juan Miseria"** Ludwika Colonna, **„Zbrodnia w Kerguen"** Cau vain'a, wszystkie cztery powieści w jednym grubym tomie razem K 1·20 (z przes. K 1·40). **„Psychologia Sejmu galicyjskiego"** ważna broszura polityczna K 1 (z przes. K 1·10).

Nadto otrzymała Administracya na skład dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: 1) **„Wewnętrzne Dzieje Polski"** (cena księg. 4 K), które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej t. j. po **2 K 50 h**, (wraz z przesyłką pocztową poleconą 3 K) — oraz 2) **„Kwiat Paproci"** (cena księg. 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu po **1 K** (wraz z przesyłką poleconą 1 K 50 hal.).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą abonować po znacznie zniżonej cenie **„Tygodnik Mód i Powieści"**. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik" wydawnictwo **„NASZ DOM"**, które wyjdzie w 25 arkaszach druku i będzie nieodzownym doradcą każdej polskiej kobiety we wszystkich sprawach, dotyczących życia domowego. „Nasz Dom" będzie opracowany przy współudziale najlepszych sił zawodowych i literackich, a między innymi **Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa** Zniżona przedpłata na „Tygodnik" wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 hal. — na prowincyi 3 K 75 h.

Groźba rozwiązania Izby.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Izbie poselskiej zaczyna panować atmosfera duszna, jak przed poważnem przesileniem. Poseł socyalistyczny Modraczek rozpoczął przemawiać o godz. 11 przedpołudniem i do tej pory mówi (godz. wpół do 4 popoł.). Przemawia cicho, często czyta długie ustępy z broszur, słowem wygłasza mowę obstrukcyjną.

Dzienniki wieczorne, które wyszły o godz. 3 popołudniu, zastanawiają się nad tem, co ma ta obstrukcya znaczyć. Czesi bowiem oświadczają, że nie solidaryzują się z postępowaniem mowcy. Również jest rzeczą niewytłomaczoną dlaczego socyaliści pozwalają na obstrukcyę. Prowizoryum budżetowe musi być uchwalone do 31 bm., wobec czego czas jest bardzo krótki.

Nie ulega wątpliwości, że przy takim toku obrad nie zostanie ono przyjęte przez Izbę. W takim zaś razie musiałoby wybuchnąć przesilenie gabinetowe. Prawdopodobnie jednak nie zostałby utworzony nowy gabinet, ale nastąpiłyby rządy na podstawie § 14 a Rada państwa zostałaby rozwiązaną.

Przed wprowadzeniem rządów na podstawie § 14 musiałby ustąpić jedyny minister parlamentarny Dr Głąbiński.

Cała sytuacya obecna jest niezrozumiała i musi się jeszcze dzisiaj wyjaśnić. Bądź co bądź daje ona powód do rozszerzania bardzo awanturniczych pogłosek.

Przeciw kłamstwom ruskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj o godzinie 11 m. 30 zebrało się Koło polskie na posiedzenie. Zabrał głos pos. Dąbski i przedstawił wczorajszą mowę pos. Petryckiego, który w dyskusyi nad sprawą rekruta skorzystał z okazyi procesu lwowskiego, aby obrzucić sędziów polskich kalumniami i obelgami. Petryckiemu sekundował Staruch, który pozwalał sobie na takie wykrzykniki pod adresem sędziów, jak: „mordercy (!!) dzieci ruskich!" Wobec tego poseł Dąbski stawia wniosek, aby prezydyum Koła polskiego udało się w tej sprawie do prezesa gabinetu i ministra sprawiedliwości z zapytaniem, co zamierzają uczynić wobec tej brutalnej napaści posłów Petryckiego i Starucha na polski stan sędziowski i zdało Kołu relacyę ze swej akcyi. Poseł Czajkowski nadto wniósł, aby prezydyum Koła zażądało od ministra sprawiedliwości, aby na posiedzeniu Izby odpowiedział na oszczercze napaści Petryckiego i Starucha.

Wniosek pos. Dąbskiego uchwalono, poczem Koło przerwało posiedzenie, a prezydyum udało się natychmiast do prezesa gabinetu i ministra sprawiedliwości.

W rezultacie tej konferencyi minister sprawiedliwości jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu odpowie na napaści Petryckiego i Starucha.

Wiedeń. (Tel. wł). Dzisiaj o godzinie 7 wieczorem zbierze się na naradę Koło polskie. Na posiedzeniu tem zda prezydym sprawę z rozmowy, jaką miało dzisiaj z ministrem sprawiedliwości.

Charakterystycznem jest, że skoro Ukraińcy dowiedzieli się, że Koło polskie odbyło konferencyę z min. Hohenburgerem, wysłali natychmiast od siebie także deputacyę. Rezultaty obu konferencyi są jednak nieznane.

Izba posłów.

Posiedzenie wczorajsze

W ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów (dyskusya nad kontyngentem rekruta) ukrainiec Petrycki żalił się, że minister sprawiedliwości przypatruje się bezczynnie zajściom w lwowskiej sali sądowej, gdzie się depce ustawę nogami (?!)

Po przemówieniach pp. Szilingera, Schachingera i Biankiniego przekazano przedłożenie o kontyngencie rekruta komisyi wojskowej, poczem kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie stosunków narodowościowych w Czechach północnych.

Na końcu posiedzenia pos. Malik zapytał prezydenta Pattaia, czy zamierza uczynić enuncyacyę z powodu jubileuszu Włoch. Prezydent oświadczył, że Izba jest dość zajęta kwestyami narodowościowemi i nie ma zamiaru mieszać się do polityki zagranicznej.

Socyalista Nemetz wniósł, aby z porządku dziennego środowego posiedzenia skreślić prowizoryum budżetowe ponieważ dotąd nie przedłożono przyrzeczonego w delegacyach programu flotowego. — Wniosek ten odrzucono 94 głosami przeciw 86, poczem posiedzenie zamknięto. Za prowizoryum głosowały stronnictwa większości rządowej. Wniosek Nemeca odrzuconym został tak szczupłą większością dlatego, ponieważ liberalni Niemcy przybyli bardzo nielicznie na posiedzenie. Chcieli w ten sposób okazać gabinetowi swe niezadowolenie.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B) Izba posłów przystąpiła dziś do I. czytania prowizoryum budżetowego. Przemawia po czesku pos. Modraczek.

Polityka p. Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W komisyi bankowej zaszedł dzisiaj charakterystyczny epizod, świadczący, jakimi sposobami ekscelencya Biliński zyskuje sobie poparcie Niemców. Mianowicie poseł Kramarz zgłosił rezolucyę aby do Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, który jest regulatorem całego życia ekonomicznego państwa, weszli prócz Niemców i Węgrów, także pszedstawiciele innych narodowości, gdyż dotychczas w Radzie generalnej zasiadają tylko Niemcy i Madziarzy.

Przeciw tej rezolucyi głosował jednak p. Biliński, który też innym polskim członkom komisyi dał dyrektywę, aby głosowali przeciw rezolucyi Kramarza. Fakt ten wywołał oburzenie wśród Czechów, którzy za postępowanie p. Bilińskiego obwiniają całe Koło polskie i grożą odwetem.

Postulaty urzędników kolejowych.

Wiedeń. (T. B.). Subkomitet komisyi Izby dla spraw urzędników państwowych odbył dziś posiedzenie, na którem minister spraw wewn. Wickenburg oświadczył wobec znanych życzeń komisyi urzędniczej, że rząd zgadza się na awans czasowy dla urzędników z wyjątkiem praktykantów. Dalej rząd gotów jest też w kwestyi wliczenia w ogólny czas służby stadyum przejściowego od odstąpić od dotychczasowego stanowiska odmownego. Wykluczeni mają jednak być ci, którzy w ostatnich trzech latach zostali ukarani w drodze dyscyplinarnej. Jeżeli rząd mimo złego finansowego położenia państwa zdecydował się do tak daleko idącego uwzględnienia czasu służby, to była przy tem miarodajną ocena, że przez to prawie połowa wchodzących w rachubę urzędników przy awansie czasowym otrzyma natychmiast podwyższenie płacy. Rząd zapewnia także, mimo powyższych ofiar finansowych, spełnienie życzenia, by przy unormowaniu kwestyi żądania wyższych, jak dotąd, studyów dla poszczególnych gałęzi wszyscy w dotyczącej gałęzi służbowej zajęci urzędnicy bez względu na ich faktyczne studya zostali wciągnięci w odpowiednią wyższą grupę.

Rząd jednak nie jest w możności zgodzić się na żądanie należących do grupy IV. aby częściowo zostali zrównani z grupą III. Rząd już przy wniesieniu pragmatyki służbowej projektował wszystkie koncesye które ze względu na nieodzowne przestrzeganie dobra i finansów państwa, a z drugiej strony interesów ludności są konieczne. Rząd bezwarunkowo obstaje przy wszystkich ważnych postanowieniach przedłożenia, musi więc przyznanie omówionych, dalej idących koncesyj uczynić zawisłem od warunku, że inne postanowienia przedłożenia dotyczące materyalnych praw urzędników, jakoteż postanowienia nieodzowne w interesie ogólnym, będą przyjęte.

Subkomitet uchwalił przeprowadzić nad tem dyskusyę i odroczył się do czwartku 30 b. m.

Koło polskie i prowizoryum budżetowe.

Uchwalona na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego rezolucya, przedłożona przez prezesa Łazarskiego, brzmi, jak następuje:

„Prezydyum Koła polskiego złoży prezydentowi ministrów natychmiast oświadczenie, że Koło polskie będzie bezwarunkowo głosowało za prowizoryum budżetowem i za pożyczką 76 milionów, że atoli musi żądać od p. prezydenta gabinetu, aby w ustawie o kolejach lokalnych przyznano krajowi udział, uwzględniający powzięte w tym kierunku uchwały Koła".

W trakcie dłuższej dyskusyi postawił do tej rezolucyi p. Staniszewski dodatek, który opiewa: „Koło wyraźnie zastrzega, że przedłożenie o budowie kolei lokalnych, spełnienia żądań kraju w sprawie budowy dróg wodnych nie powinno ani odroczyć, ani w jakiejkolwiek mierze ograniczyć". I ten dodatek również przyjęto.

Wreszcie uchwalono drugą rezolucyę komisyi parlamentarnej, która opiewa: „Koło polskie poleca komisyi parlamentarnej bezzwłocznie przystąpić do pertraktacyi z rządem i stronnictwami większości co do programu finansowego i co do konieczności ludowych (kolei lokalnych, kanałów, dwuletniej służby wojskowej i t. d)".

Po dymisyi Stołypina.

Kokowcew już urzęduje.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Local Anzg." donosi z Petersburga, że na jutrzejszej radzie ministrów będzie już przewodniczył Kokowcew. Stołypin przesłał mu już wszystkie papiery i dokumenty.

Car a przesilenie gabinetowe.

Petersburg. (Tel. wł.) Car dzisiaj wraca do Petersburga. Tu przyjmie Stołypina na ostatniej audyencyi i załatwi całe przesilenie gabinetowe.

Krewniacy i przyjaciele Stołypina.

Petersburg. (Tel. wł.). Następstwem mianowania Kokowcewa prezydentem gabinetu będzie rozpędzenie całej armii kuzynów i przyjaciół Stołypina, który ich porobił gubernatorami, ambasadorami, a nawet ministrami! Ustąpi bowiem i Sazonow, który tylko dzięki temu, iż jest bliskim krewnym Stołypina, otrzymał po Izwolskim tekę ministra spraw zagranicznych.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś przesłuchiwano św. Karola Tkacza, ślusarza i laboranta zakładu hygieny, 1 lipca pełnił służbę przy rektoracie. Opowiada on, że pierwsi budowali barykadę Rusini w pobliżu sali III. jeszcze podczas wiecu. Później zaczęto także stawiać barykady przy drzwiach rektoratu. Stawiało ją około 10 Polaków. Świadek zapytał ich, na co to robią. Odpowiedzieli, że dla zasłonięcia rektoratu. Służba do tego się nie mięszała. Następnie opowiada św. o początku zajścia przy barykadzie obok sali I. Dr. Jordan widząc tłum młodzieży ruskiej, napierającej ze strony barykady wyszedł na nią i zawołał głośno: Panowie, proszę się uspokoić, każę zaraz ławki usunąć. Na to Rusini podnieśli do góry laski i wznosili różne okrzyki, a jeden z nich uderzył laską o ławkę tak silnie, że ławka pękła. Wówczas dr Jordan zeskoczył z ławki i zawołał: „służba za mną" i cofnął się w korytarz rektorski. Św. został jeszcze przy barykadzie i wnet zauważył, że jakiś pan w miękim kapeluszu, brunet, z brodą, który wyszedł z grona Rusinów uderzył wielką laską w ławkę i coś krzyknął po rusku. Równocześnie padły 3 strzały ze strony ruskiej. To były pierwsze strzały. W tym samym momencie zaczęto także bić szyby. Strzelali do sufitu. Świadek miał to wrażenie, że strzelało równocześnie trzech. Bojąc się o siebie świadek cofnął się zwrócony twarzą w stronę Rusinów. Gdy doszedł do drzwi wahadłowych, został obsypany szkłem, które spadło z okien tych drzwi do których rzucono polanem od strony ruskiej. Ów mężczyzna z brodą uderzył woźnego Sawickiego w pierś. Ten sam pan uderzył grubą laską w drzwi wahadłowe, tak że prawie wszystkie szyby wypadły. Na barykadzie św. zauważył mężczyznę wysokiego wzrostu w twardym kapeluszu, bruneta. Wołał on „Na pered" i wówczas zwrócił w stronę Rusinów głowę. Wtedy padały gęste strzały. Wśród tych strzałów ten co stał na barykadzie pochylił się w stronę Rusinów. Świadek w tej chwili dostał polanem w głowę. To go na chwilę oszołomiło. Gdy przyszedł do siebie, spostrzegł, że ktoś szedł na raczkach w stronę miejsca ustępowego. Po chwili wpadła policya. Świadek na 2 godziny przed pogrzebem Kocki był w kostnicy i oglądał zwłoki Kocki. Prawdopodobnie był to ten sam, który wówczas stał na barykadzie. Św. jeszcze stwierdza, że z polskiej strony nikt nie strzelał.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 marca.

Biskup Dr Marschall umierający.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że w stanie zdrowia biskupa X. Dr Marschalla zaszło znaczne pogorszenie. Jak donosi „Reichspost" został on dziś zaopatrzony Św. Sakramentami. Wskutek zaatakowania serca, wobec 71 lat wieku, stan chorego jest tak groźny, że prawdopodobnie nocy nie przeżyje.

O przysięgę antymodernistyczną.

Berlin. (Tel. wł.) W pruskiej Izbie panów przyjdzie do dyskusyi nad sprawą przysięgi antymodernistycznej. Dyskusyę tę wywołali skrajni protestanci.

Zmiana sytuacyi.

Londyn (Tel. wł.) Rząd meksykański zaprotestował przeciw koncentracyi wojsk amerykańskich. Protest miał formę zapytania doręczonego prez. Taftowi przez posła meksykańskiego. Prez. Taft odpowiedział, że **zamierza powoli wojska z nad granicy cofnąć**, bo przekonał się, że nastrój antyamerykański w południowych prowincyach rośnie.

Okazuje się że postąpienie Stanów Zjednoczonych było ciężkim błędem.

Wojenne odgłosy.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Prezydent Taft nakazał, aby armia amerykańska gotową była do wymarszu każdej chwili.

Ruch wyborczy.

Jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się Zgromadzenie wyborcze z kuryi właścicieli domów — w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37.

Kandydatury kolejarskie do Rady miejskiej.

Piszą nam z kół kolejarzy:

Organ wyrzuconego ze Związku turystycznego — osławionego p. Rosnera — donosi w ostatnim numerze, że z łona kolejarzy krakowskich mają wejść do Rady miejskiej pp. Dr Twaróg i inżynier Bielański. Notatka ta jest przedwczesną i mylną. Kolejarze mają już trzech starszych inspektorów w radzie miejskiej, którzy pozostają w niej jeszcze na przeciąg dalszych 3 lat. Tymi są pp. Dębicki, Maywaldt i Dr Starzewski. Teraz muszą wejść do rady miejskiej także przedstawiciele innych kategoryi kolejarzy poza złotokołnierzowcami. A kandydatów z tych właśnie sfer mamy między średnią i niższą warstwą inteligencyi kolejarskiej pod dostatkiem i to zasłużonych i chętnych do pracy. Dlatego przeciwko stawianiu kandydatur dalszych z grona złotokołnierzowców musimy energicznie zaprotestować.

Kolejarze krakowscy.

Rzym masoński przeciw Papieżowi.

Nathan, który tak chętnie objawia swój monarchiczny lojalizm, który cara Mikołaja powitał z bizantyńskim serwilizmem, przykłada rękę do agitacyi wymierzonej przeciwko domowi sabaudzkiemu! Ale taka jest zawsze żydowska wdzięczność. Król toleruje Nathana i antypapieskie demonstracye, a w zamian Nathan podkopuje tron królewski. Ale odkąd dom sabaudzki dał się użyć za narzędzie masononeyri i żydostwa i pozbawił papieża posiadłości, fatalność popycha go nieustannie ku nieuchronnemu upadkowi.

Obchód 50-ej rocznicy zjednoczenia Włoch, zmienia się coraz wyraźniej w zuchwałą demonstracyę antykatolicką i antypapieską. Na czele tego na półrewolucyjnego ruchu stoi żyd Nathan, który prowokuje wprost motłoch rzymski do napadu na Watykan. Niedawno, na Kapitolu, Nathan przewodniczył na zebraniu poświęconem uczuciu pamięci Mazziniego. Główny mowca tego obchodu Mirabelli zakończył swoje przemówienie temi słowami: „Oby na ruinach Rzymu Cezarów, papieży i królów, powiał jak najprędzej sztandar Mazziniego, sztandar republiki".

Już Veuillot pisał po śmierci Wiktora Emanuela: „Korona włoska za wielka na małe głowy sabaudzkich królów, spadnie im na szyję i stanie się złotą pętlą, którą zacisną ci sami, co się przyczynili do ich wywyższenia".

Z rewolucyi zrodzony — dom sabaudzki, w rewolucyi utonie. Nikt bezkarnie nie naruszył nietykalności wiecznego miasta...

Motłoch transteweralński wyprowadzony ze swych kryjówek przez apel lóż masońskich, których wielkim mistrzem jest żyd Nathan przebiegał ulice Rzymu z okrzykiem: Precz z papieżem! To był niejako wstęp do uroczystości, mających upamiętnić jedną z najboleśniejszych chwil w historyi katolickiego Kościoła. Taki też charakter będzie mieć cały obchód. Plan sekty jest znany: masoni skorzystają z wystawy jubileuszowej rzymskiej, aby rzucić motłoch na mury Watykanu i gwałtem usunąć papieża z jego odwiecznej siedziby.

Są to zamiary bardzo widoczne i już teraz wyraźnie zakreślone, nic też dziwnego, że katolicy nie kwapią się na uroczystości rzymskie, bo nie chcą być świadkami wstrętnych i niekulturalnych awantur. Tem liczniej pospieszą do włoskiej stolicy, protestanci i masoni, a w pierwszej linii Niemcy, którzy przy tej sposobności, chcąc zadokumentować swoje sympatye dla liberalnych i masońskich Włoch i swoją niechęć do katolicyzmu. Będzie to więc rodzaj przeglądu sił sekciarsko-żydowskich, a razem demonstracya rewolucyjnej międzynarodówki, której ostrze jest skierowane przeciwko papiestwu i katolicyzmowi. Polacy są tam zatem zupełnie zbyteczni, a swoją obecnością nie mogą uświęcić dążeń i planów tak jaskrawo sprzecznych z naszemi uczuciami i naszemi nadziejami.

Stołypin.

Po twórcy „konstytucyi“ rosyjskiej, Wittem, który z piedestału najgenialniejszego „zbawcy“ Rosyi w okresie rewolucyjnym, — został brutalnie strącony, gdy przestał być potrzebnym, przyszła obecnie kolej na Stołypina, pogromcy rewolucyi rosyjskiej, — „utrwalającego“ parlamentaryzm rosyjski za pomocą sądów wojennych i szubienic. Nie ulega bowiem wątpliwości, że obecny upadek jego ma głębsze przyczyny, niż opozycyjne stanowisko Rady państwa w sprawie kuryj narodowych w projektowanych ziemstwach Litwy i Rusi. Jak to już zaznaczyliśmy we wczorajszym artykule, była to tylko okazya, którą wyzyskali umiejętnie biurokratyczni antagoniści Stołypina...

Jest rzeczą jednakże pewną, że zanim przyszło do decydującej rozprawy w Radzie państwa, los Stołypina zakulisowymi machinacyami był już przesądzony. Czekano tylko okazyi i wyzyskano pierwszą... W obecnem przesileniu gabinetowem odegrał niewątpliwie główną rolę hr. Witte i jego poplecznicy. Swiadczy o tem cała działalność b. premiera, wymierzona przeciw Stołypinowi, jak i ostatnie jego ataki w Radzie państwa. Witte z dziwną „opozycyjnością“ zwalczał projekt rządowy ziemstw, popierany osobistemi wystąpieniami Stołypina, co już wskazywało wymownie o zachwianej pozycyi Stołypina, gdyż b. prezes gabinetu jest zbyt ostrożnym, aby angażować się w walce z obecnym gabinetem bez planu i bez szans zwycięstwa.

Gdy Rosyą wstrząsały jeszcze porewolucyjne drgawki, Stołypin, który potrafił wprost ze zdumiewającem kuglarstwem łączyć pozory konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu z barbarzyńskiemi represyami, był siłą niezastąpioną... Dziś, gdy dokonał ostatecznie swego dzieła, t. j. „uspokoił“ Rosyę — intrygi w pałacu carskim mogły już bez obawy pozbawić go władzy...

* * *

Piotr Arkadjewicz Stołypin objął władzę w dniu 21 lipca 1906 roku w dzień rozwiązania I-szej Dumy. Wypłynął na szerszą arenę polityczną jako prezes gabinetu dość niespodzianie, powołany do steru rządów ze stanowiska gubernatora saratowskiego. Dwór carski, chwiejący się jeszcze pod naporem fal rewolucyjnych, na tej niespodziewanej nominacyi nie zawiódł się bynajmniej. Stołypin objął po swym następcy Gorymykinie spadek bardzo krytyczny. Wrzenie rewolucyjne, które przycichło nieco podczas obrad I-ej Dumy, miało znów wybuchnąć płomieniem odezwy wyborskiej.

Stołypin — trzeba mu to przyznać — z żelazną konsekwencyą i świadomością celu zabrał się do tłumienia nietylko rewolucyi, ale i wszelkich dążeń wolnościowych, zmierzających do przeistoczenia Rosyi w państwo naprawdę konstytucyjne. Sądy wojenne i szubienice nie próżnowały. Pod tym względem okazał Stołypin wiele odwagi. Jego „uspakajającej“ energii nie złamał pamiętny zamach (w 4 tygodnie po objęciu przezeń rządów) na Wyspie Aptekarskiej, z którego sam Stołypin cudem tylko wyszedł cało, ale jego małoletniej córce wybuch pogruchotał obie nogi.

Stłumiwszy krwawo rewolucyę, Stołypin rozpędził II-gą, równie „rewolucyjną“ Dumę — i w czerwcu r. 1907 dokonał zamachu stanu przez ogłoszenie nowej ordynacyi wyborczej do Dumy, przyczem zredukowano reprezentacyę Król. Pol. do liczby 12 posłów!

Skonstruowawszy według swych życzeń III. Dumę, Stołypin mógł już śmiało występować w roli „konstytucyjnego“ prezesa gabinetu i „parlamentarzysty“. Okazał on pod tym względem wielki spryt polityczny. Zamiast zwalczać Dumę, postanowił on ochraniać ją i bronić, ale pod warunkiem, iż będzie biernem narzędziem w jego rękach. Stołypin rozumiał, że łatwiej rządzić i dokonywać gwałtów nie na własną odpowiedzialność, lecz kryjąc się poza plecyma posłusznej Dumy. I cała jego polityka „parlamentarna“ była wyrazem tego przeświadczenia. Stołypin w przeciwieństwie do innych rosyjskich biurokratów jawnie zwalczających samą ideę przedstawicielstwa ludowego, zawsze występował z należnym „szacunkiem“ dla „parlamentu“ rosyjskiego, w którym zdołał utworzyć posłuszną sobie większość październikowcowo - prawicową. Odtąd — rząd mógł przeprowadzać swe zamysły rusyfikacyjne na rachunek „przedstawicielstwa ludowego“. Dość tu przypomnieć zniesienie autonomii finlandzkiej i przygotowane już oderwanie Chełmszczyzny...

Tego rodzaju „utrwalanie“ konstytucyi rosyjskiej jest też niewątpliwie jedną z większych „zasług“ Stołypina. Istotnie, przekonał on zarówno kamaryllę dworską, jak i biurokracyę, że taki „parlament“ jak III. Duma nie jest bynajmniej groźny ani dla samowładztwa ani dla czynowników... To też uśmiechnęła się im rola jego następcy...

Ze stanowiska polskiego nie mamy bynajmniej powodu smucić się upadkiem Stołypina, za rządów którego odbyła się krwawa i doszczętna likwidacya „dni wolnościowych“ w Królestwie Polskiem i który stał stale w sprawach polskich na stanowisku bezwzględnego rusyfikatora. Nie mamy też powodu się cieszyć, chociaż Stołypin upadł przypadkowo przy sprawie dotyczącej Polaków, gdyż nowy kurs nie wróży nam nic dobrego.

Wiec katolicki w Andrychowie.

Piszą nam z Andrychowa.

Głęboko dotknięci bluźnierstwami rzuconemi na kościół i Ojca św. przez żyda - masona Natana, jakoteż przez innych tak zw. „postępowców“, katolicy miasta Andrychowa i okolicznych wiosek, postanowili dać wyraz swemu oburzeniu i na katolickim wiecu publicznym najenergiczniej zaprotestować przeciw niegodziwym i brutalnym napaściom na kościół katolicki. Staraniem miejscowego koła stronnictwa chrześcijańsko-społecznego urządzono zgromadzenie publiczne w dniu św. Józefa, Patrona obecnego papieża. Wielką salę napełniły tłumy okolicznego ludu, mieszczan i inteligencyi, a nie zdoławszy się pomieścić, stanęły na polu poza oknami. Uczestników wiecu było około 2000. Zagaił zebranie prezes miejscowego koła chrześć-społecznego X. Stefan Zieliński, a wybrany jednogłośnie przewodniczącym wiecu, poprosił o wygłoszenie referatu X. katechetę L. Kasprzyka.

Zaiste wzruszenie ogarniało na widok tych tłumów z najżywszem zajęciem i łzą w oku słuchających przepięknie opracowanego referatu.

W mowie swej zbijał referent wszystkie zarzuty, skierowane przeciw kościołowi i papieżowi, a posługując się historyą, dobitnie wykazał, że nie kościół i papieże, lecz właśnie masoni, żydzi i liberali wszelkich odcieni są przeciwnikami prawdziwego postępu, szerzycielami ciemnoty i zacofania w społeczeństwie Podał nam także przykład z życia Piusa IX., który jest dokładną ilustracyą litości papieży dla żydów i czarnej niewdzięczności żydowskiej względem Rządców Kościoła. Referat swój zakończył X. Kasprzyk okrzykiem na cześć Ojca św., który zgromadzeni po trzykroć z entuzyazmem powtórzyli.

W krótkich, ale jędrnych słowach wezwał ponownie zebranych p. Ferd. Kłapa do najenergiczniejszego protestu przeciw podobnym napaściom masonów na Ojca św.

X. Stefan Zieliński na zakończenie w porywającej mowie wezwał zgromadzonych do protestu, ale nie tylko słownego, lecz popartego czynami. Wskazał, że najlepszym protestem przeciwko napadom wrogów na katolicyzm, ma być życie nasze stosowane jak najwierniej do przykazań Bożych i kościelnych; wezwał do odnowienia społeczeństwa naszego przez wprowadzenie w rodzinach i towarzystwach ducha Chrystusowego.

Podwaliną przyszłości społeczeństwa jest młode pokolenie i to trzeba przedewszystkiem wychować w duchu katolickim i polskim. Szkoła ma spełnić to zadanie. Niestety jakże u nas w Galicyi szkolnictwo pozostawia wiele do życzenia! podczas, gdy w innych krajach koronnych, kultura wysoko stoi, nauczycielstwo cieszy się większem wzięciem, poważaniem i zaufaniem przez lepsze i wyższe wykształcenie, uposażone dostatniej, może lepiej spełniać swe obowiązki, u nas szkół mało, dwutypowe seminarya nie dają rękojmi wyższego wykształcenia nauczycieli, których nędza i głód zniechęca nieraz do pracy nad siły nad wychowaniem dziatwy. Reasumując swoje przemówienie, poddał X. przewodniczący pod głosowanie następujące rezolucye w sprawie szkolnictwa, które jednogłośnie przyjęto.

1) Uczestnicy wiecu chrześcijańsko-społecznego, zebrani dnia 19 marca 1911 w Andrychowie, uznają potrzebę reformy szkolnictwa w tym kierunku, by zniesiono obecne typy szkolne, oświadczają się za równą dla wszystkich jednolitą szkołą ludową, wypowiadają się przeciw dwutypowym seminaryom nauczycielskiem, a oświadczają się za zaprowadzeniem jednolitych seminaryów nauczycielskich, o wyższym zakresie naukowym.

2) Uznają potrzebę przejęcia przez państwo 50 proc. wydatków na cele szkolnictwa a w szczególności na uregulowanie poborów nauczycielskich, w myśl żądań nauczycielstwa.

Następnie podniósł X. Zieliński, by prosić X. biskupa Nowaka o pośrednictwo w złożeniu hołdu Ojcu św. Wysłano też na Jego ręce telegram, który zgromadzeni żywo oklaskiwali: „Zebrani w liczbie 2000 na publicznym wiecu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Andrychowie, najenergiczniej potępiają napady słowem i piórem rzucane na kościół i Ojca św., proszą Boga o nawrócenie wrogów kościoła i zachowanie w jak najdłuższe lata naszego Ojca Piusa X. Waszą Biskupią Mość błagamy o pośrednictwo w złożeniu najgłębszego hołdu Stolicy św. i jakoteż w wyrażeniu najtkliwszej miłości i wierności naszej dla Ojca św. Piusa X.“.

Pieśnią „Serdeczna Matko“ zakończono ten wiec olbrzymi, wynosząc niezatarte o nim wspomnienie. Na wiecu sekretarzowali pp. Ferdynand Kłapa i Józef Sowiński, nauczyciele andrychowscy.

W tym dniu Imienin Ojca św., odbyło się również uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez X. kanonika Solaka w asystencyi wszystkich miejscowych księży; grupa zaś Polskiego Związku zawod. chrześć. robotników urządziła ku czci Najdostojniejszego Solenizanta przedstawienie. — Dramat Korzeniowskiego „Karpaccy górale“, grany przepięknie przez siły li tylko robotnicze, pod reżyseryą X. Zielińskiego udał się znakomicie, gromadząc setki widzów. Wystąpiły również i robotnice z fabryk andrychowskich z chórem, prowadzonym przez p. Janinę Brosiównę, nauczycielkę miejscową.

Chiny przed wojną.

Jakkolwiek pogłoski o zamordowaniu ambasadora rosyjskiego w Pekinie (co musiałoby wywołać natychmiastowy wybuch wojny), okazały się płonnemi, w kołach politycznych nie wierzą w pokojowe załatwienie zatargu rosyjsko-chińskiego już choćby z tego powodu, że rząd chiński nie posiada odpowiednich środków na poskromienie [rozruchów, jakie zapanowały w Mongolii i wschodnim Turkestanie od czasu, gdy rozpoczęła się agitacya przeciw Europejczykom wogóle, a przeciw Rosyanom w szczególności.

Zbrojne starcie z Chinami tem bardziej nabiera prawdopodobieństwa, że Niemcy i Japonia pchają Rosyę do wojny. pragnąc upiec przy tem swoją pieczeń... Czy jednak Rosya w wojnie z Chinami będzie miała tak łatwe zadanie, jak sobie wyobraża, jest rzeczą wątpliwą. W Chinach bowiem w ostatnich latach dokonał się poważny przewrót na punkcie reform tak politycznych, jak i militarnych.. Warto przyjrzeć się im bliżej.

Walka o konstytucyę.

Chinom obiecana została konstytucya na raty. Stopniowo miały wchodzić w życie poszczególne organy rządów narodu aż do roku 1917. w którym gmach chińskiej konstytucyi w całej swej okazałości i pełni dla wszystkich zostanie otwarty.

Ten termin wydał się Chińczykom za długi. Rozpoczęła się walka.

W październiku roku 1909 zwołane zostały po raz pierwszy rady prowincyonalne w 22 prowincyach chińskiego imperyum. — Miały to być, według edyktu cesarskiego, ciała doradcze, mające wyrażać tylko skromnie i pokornie opinie w kwestyach, o które się rząd centralny do nich zwróci. W tej roli nie chciały one pozostać. Naturalnie nie wszystkie równą zdradzały żywotność. Były takie rady, szczególniej na Zachodzie, które żadnej nie rozwinęły działalności. Za to w prowincyach: *Peczili*, gdzie znajduje się stolica państwa, w nadbrzeżnej *Czekiang*, w centralnej *Hu*, gdzie nad brzegami rzeki Niebieskiej rozsiadło się handlowe miasto *Hankou* — tam wrzało na posiedzeniach rad prowincyonalnych, tam koncentrowały się dążenia patryotów-reformistów, tam krystalizowała się opinia młodych Chin.

Rada prowincyi *Peczili* stanęła na czele ruchu, który zapomocą petycyi do tronu miał spowodować szybsze zwołanie zgromadzenia narodowego — parlamentu. Z tym ruchem rząd musiał się już liczyć. Postanowił zwołać pierwsze centralne zgromadzenie prowizoryczne.

D. 3 października 1910 r. zebrało się to zgromadzenie, które rozmaicie nazywano, ale które co do swej istoty najprędzej odpowiada idei senatu. Senat ów składał się z 200 członków, w połowie mianowanych przez cesarza, względnie regenta, w połowie wybranych przez rady prowincyonalne. Prezydentem mianowany został przez regenta krewny jego, książę Pulun; wśród członków mianowanych byli książęta rodziny cesarskiej, szlachta klanu cesarskiego, wyżsi dygnitarze, kilku wybitnych uczonych, kilku bogatych Chińczyków. Zdawało się, że wpływy rządu są zabezpieczone, że senat będzie powolnem narzędziem w rękach centralnego rządu i Rady cesarstwa.

Tymczasem stało się inaczej. Delegowani do Rad prowincyonalnych, ten element wyborczy, który przecież nie przez szerokie masy, ale przez wysoko opodatkowanych obywateli do Rad i do senatu posłany został, patryoci gorący i reformiści odrazu opanowali sytuacyę, przeciwstawiając opinię narodu słabej i niedołężnej woli cesarza.

Pod ich wpływem senat uchwalił rezolucyę, domagającą się utworzenia natychmiast gabinetu odpowiedzialnego i zreformowania przestarzałej wielkiej Rady państwa.

Wobec tej rezolucyi regent musiał ustąpić. Wydany został edykt, — zapowiadający stworzenie w ciągu roku 1911 odpowiedzialnego ministerstwa i reorganizacyę Rady cesarskiej.

Ale w sprawie najważniejszej — przyspieszenia terminu zwołania parlamentu — dwór cesarski opierał się daleko silniej. I tu jednak opór dworu przełamano.

Tłum za studentami na czele postanowił wpłynąć na delegowanych, aby działali energicznej i śmielej. Pod wodzą dwóch studentów Czao i Lio wtargnął lud stolicy do „Domu delegowanych“. Gwałtownie zaatakowano delegowanych, zarzucając im tchórzostwo. „Trzeba albo zwyciężyć, albo zginąć“ — wołano. Na znak gotowości studenci zaczęli sobie odcinać palce, Czao i Lio, nie mogąc sobie rozpruwać brzuchów, zadawali sobie okrutne rany. Krew bryznęła na petycyę. — Skrawioną tę suplikę ludu poniósł tłum do pałacu cesarskiego.

Po długich deliberacyach, po namowach ministra spraw wewnętrznych, księcia Su, który przedstawił grozę sytuacyi, regent ustąpił.

W senacie odczytany został edykt cesarski, wyznaczający rok 1913, jako datę zebrania pierwszego chińskiego parlamentu.

W takiej to chwili, w takiem położeniu rzeczy, zaskoczył Chiny zatarg z Rosyą.

Armia chińska.

Zreformowana armia chińska posiada zupełnie europejską organizacyę. Na mocy edyktu z dnia 15 lipca 1909 roku wodzem naczelnym armii jest cesarz (obecnie książę-regent Czun). Pobór rekrutów, ich kształcenie i opłacanie dokonywa się na rozkaz ministra wojny przez poszczególnych generał-gubernatorów i gubernatorów. Powinności wojskowej w Chinach jeszcze niema, lecz od lat dziesięciu na mocy edyktu z dnia 15 września 1901 roku, żołnierze rekrutują się dobrowolnie w każdej prowincyi zosobna. Służba trwa trzy lata w armii czynnej, trzy lata w rezerwie i 4 lata w landwerze.

Zgodnie z planem organizacyjnym, Chiny w r. 1912 posiadać mają 36 pełnych dywizyj, które dziś są w całości albo w części skompletowane. Zupełnie skompletowano jeszcze w roku 1910 dwanaście dywizyj, — z których w Pekinie rozlokowana jest I. dywizya, w prowincyi Czili 2, 4 i 6, w Mandżuryi 3 i 20, w Szantungu 5, w Hupei 8, w Nankinie 9, w Fukien 10, w Seczuan 17-ta jedna jej brygada stoi dziś w Tybecie), w Czekiang 22. Dywizye 7, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 23 i 29 są już prawie skompletowane, a przynajmniej pierwsze ich brygady są zupełnie kompletne, zaś drugie brygady są w tej chwili na ukończeniu. Te dywizye konsystują w głównych miastach prowincyj: Kwang-su, Hunan, Honan, Szansi, Nganuj, Januan, Girin i Turkiestan (chiński). Dywizye 21 (Kanton), 25 (Kuei-czeu) i 24 (Kwangsi) mają już po jednym albo po dwa kompletne pułki. Nadto w Pekinie kończy się formowanie jednej dywizyi gwardyi (z żołnierzy mandżurskich).

Pełna dywizya chińska liczy dwie brygady piechoty (3024 ludzi; w brygadzie są dwa pułki po trzy bataliony; w batalionie cztery kompanie (po 126 ludzi); nadto w skład dywizyi wchodzi pułk kawaleryi (672 ludzi) po trzy szwadrony w każdym, pułk artyleryi z trzema bateryami po sześć dział (1134 ludzi), bataljon saperów i bataljon sanitarów. Dywizya chińska liczy 3 generałów, 10 wyższych oficerów. 48 kapitanów i 144 poruczników. Całkowita siła dywizyi podczas pokoju wyraża się w liczbie 11 tys. żołnierzy, 2 tys. koni i mułów i 54 armat. W razie wojny dywizya zwiększa się do 17 tys. ludzi, a nadto w razie potrzeby dodaje się do niej dywizya pierwszej rezerwy i brygada drugiej rezerwy.

W obecnej chwili armia chińska, mając 12 dywizyi kompletnych (128 tys. ludzi) i 13 prawie kompletnych (140 tys. ludzi), liczy blisko 270 tys. żołnierzy, wyćwiczonych po europejsku, z których na dany plac boju może rząd chiński wystawić 200 tys. ludzi, co zresztą wymaga kilku tygodni czasu na przemarsz wojsk. Powołując zaś pod broń odpowiednie rezerwy Chiny mogą rozporządzać armią 300 tysięczną, zdatną do całkiem europejskiej wojny. W to nie są i nie mogą być liczone dawne wojska, obecnie już przeważnie zniesione (tak zw. wojska „zielonej chorągwi“). Wojska te, o ile zostały w niektórych prowincyach, użyte będą do wewnętrznej służby. Dawne wojska mandżurskie (około 7—8 dywizyi znajdują się dopiero w trakcie reorganizacyi i mogą być wcielone do armii czynnej.

Korpus oficerski jest jeszcze niezbyt liczny (mało oficerów rezerwy); prawie każda prowincya chińska posiada korpus kadetów; nadto w państwie istnieją cztery wyższe szkoły dla oficerów, a oprócz tego każda prowincya wysyła swoim kosztem oficerów do Japonii na 5 lat dla wyższych studyów wojskowych. Pewna liczba oficerów chińskich odbywa stale studya także w Paryżu i Berlinie. W pułkach chińskich istnieją wszystkie najnowsze urządzenia techniczne nie wyłączając telegrafów bez drutu. Wszystko to czyni z dzisiejszej armii chińskiej przeciwnika silnego. Zważyć trzeba, że i Japonia rozpoczęła wojnę z Rosyą, mając zaledwie 13 kompletnych dywizyi wojska. Chiny zaś mają blisko dwa razy tyle. Co się tyczy floty chińskiej, to jest ona dziś zupełnie nikłą, liczy bowiem 3 małe krążowniki nowoczesne, oraz kilkanaście kanonierek rzecznych i parę tylko torpedowców. Siłę Chin stanowi jej armia nowoczesna.

„Polonia“ w Wiedniu.

Wiedeń, 21 marca.

„Polonia“ katolicki Związek młodzieży akademickiej rozpoczął już swoją działalność. Wreszcie i katoliccy akademicy zerwali się, aby utworzyć kółko swoje i aby stanąć na straży i w obronie zasad katolickich. Placówka dawne pożądana rozpoczęła swoje istnienie. Jak zaś była potrzebną, dowodzi

---

JAN BEŁCIKOWSKI.

OZIMINA.

Powieść Wacława Berenta.

Motto. Oto dałem ci, kobiecie, Sumienie ruchu. Może z jakich serc pogrobnych wyrosną siewne kłosy odziewy życia, oraz ich ziarna słodkie, jak w wolnych duszach — prawda uczuć.
(Ozimina. Str. 201).

Takiem właśnie „Sumieniem ruchu“ jest ostatnia powieść p. Wacława Berenta: „Ozimina“.

O powieści tej pisano ostatnimi czasy wiele. Wszystkie dzienniki małe i duże składały czytelnikom swoim o tej powieści relacye obszerne.

Zainteresowanie się powieścią było znaczne, Wpłynęło na to i imię autora „Fachowca“, „Próchna, „Źródeł i ujść Nietzcheanizmu“ i t. d., a także i treść omawianego tu dzieła.

Otóż w „Oziminie“ dotyka p. Berent owej kwestyi, na którą zawsze czujne i wrażliwe jest serce polskie, kwestyi odrodzenia i wyzwolenia istotnych znamion i charakteru duszy polskiej i narodu polskiego.

Bo to, co jest toż to wszystko nie nasze (ta nienawiść, ta obłuda). „I to bielmo krecie na oczach i ten ciężar gnuśności na ramionach. Z Sybiru wy to może od tych naszych przywieźli i pod ziemią hodujecie. A natura całkiem przecie inna“. (Pułkownik do Komieroskiego. Str. 142).

Miejsce, na którem się rozwija akcya powieściowa, nie jest zbyt „ciekawe“. Rzecz cała odbywa się prawie całkowicie na balu u „zgnuśniałej, zmieszczałej Heleny z Komieroskich baronowej Nieman“ i u jej małżonka „gorzko uprzejmego, grzecznie wyniosłego, ubranego z wyszukaną sztywnością“ barona Niemana, który powrócił dopiero co z Petersburga i miał dużo do powiedzenia i jeszcze więcej do przemilczenia.

Na tym oto tle i zgnuśniałym, zmieszczałym, mającym dużo do powiedzenia a jeszcze więcej do przemilczenia, rozwijają się trzy czwarte akcyi powieściowej. (Czwarta przenosi się na brzegi Wisły).

Taki też charakter, do tła całkiem podobny, nosi i ta właśnie akcya, zawiła, słaba, gnuśna, nie tyle akcya, ile raczej pewne linie, rodzaj relsów, rodzaj wytycznych programu dla przyszłej życiodajnej akcyi.

Tak, że poznając tych ludzi oziminowych mimowoli przychodzą na myśl słowa La Bruyéra: „prawda jest prosta i dostępna, człowiek zaś pożąda zawiłości i wyszukania — człowiek zaś lubi tylko dzieło własne“ i męczy człowieka i zamęcza siebie, jak nawałnica, która zasypuje co chwila oczy podróżnemu.

Takiem jest też życie nasze, które wydaje się czasem jakgdyby kopią światopoglądu Nietzchego, o którem sam Nietzche pisał w autobiograficznych notatkach z roku 1888 o powstaniu Zaratustry: „wszystko tam dzieje się w wysokim stopniu niewolnie, jakby w nawałnicy poczucia swobody, niezależności, potęgi, boskości“.

O rzeczywistej więc planowej, systematycznej akcyi w powieści p. Berenta i mowy niema, jak, niestety, niemasz jej i w życiu współczesnem.

To zaś, co nazwaliśmy akcyą, da się podzielić na dwa rodzaje czynu.

Na czyny bohaterów powieści i na czyn autorski, wewnętrzny, na czyn duszy, tej mocy tajnej, która dzieło tworzy.

Dla wytłomaczenia sobie siedliska dźwigni, która porusza osoby główne powieści. musimy zajrzeć aż do jej rozdziału ostatniego... do „tajemnic eleuzyńskich“, do rozmyślań osamotnionego pana profesora, na tratwianym dylu u samych brzegów Wisły. (Str. 324 i dalsze). Jest to bohater książkowy!

Gdy kwiat życia naszego, ziemia przyszłości naszej, zostały stratowane przez kozaków, zbeszczeszczone i do turmy pogonione, pan „profesor z Krakowa“, puszczony, jako obywatel państwa ościennego, na wolność, oddał się rozmyślaniu nad środkami wyzwolenia ducha polskiego i znalazł je w duchu Grecyi, w pieśniach „O powołaniu Prozerpiny“ i „Hymnie do Demetry“.

Nie możemy tu oczywiście omawiać szeroko tych motywów greckich.

Zrozumienie ich bowiem zmusiłoby nas do poruszenia wielkiej dziedziny studyów nad nową, pogłębioną Grecyą, której głosicielem i wielbicielem był między innemi i ten sam Nietzche, co ujmował i widział życie podobnie jak p. Berent.

Otóż owe studya klasyczne nad Grecyą zdarły ostatecznie tę apollinowską maskę przyrody i spokoju z czoła Hellady, obaliły Grecyę „papierową“, zrodzoną przez Winkelmana w wieku XVIII i wykazały ile tragizmu, ile szału, ile rozpaczy, ile bólu mieściło w sobie serce półbogów.

Główną treścią owych pieśni greckich tragicznych (o Prozerpinie i Demetrze) jest żal bezmierny za pogrążoną w rozpaczy matką i za zaginionem dzieckiem.

I ten to żal, ten to ból, to pytanie straszne: jak pocieszyć, jak ożywić matkę i jak ocalić dziecko, jest właściwie pytaniem głównem, które najbardziej do akcyi pobudza bohaterów powieści p Berenta.

Aczkolwiek więc ów dytyramb końcowy p. profesora robi chwilami wrażenie płaczu bezsilnego, nie zdającego sobie całkiem sprawy ze stanu rzeczy, bezradnego dziecka, nie możemy, czytając go, powstrzymać łez gorzkich, osobliwie, gdy uprzytomnimy sobie: ile pod tą formą dla Polski niewłaściwą (my wszak do Grecyi po zbawienie nie pójdziemy) ukrywa się istotnego bólu, istnej rozpaczy niejednej matki i niejednego dziecka, oraz tych którzy nad narodu przyszłością truchleją.

Tak tedy wprost może bezwiednie, instynktownie, magnetycznie, bohaterowie powieści p. Berenta ciążą ku przyszłej „matce rodu“ ku Ninie, dziewczynie na pół wiejskiej oraz tam kędy Wanda uczy dzieci proletaryackie, na Powiślu.

Bo czują bezwiednie, że kto „Ninę“ matkę przyszłą zdobędzie, ten zdobędzie przyszłość i ocali naród, a kto dzieci swe z nad Wisły miał będzie, ten również zwycięzcą będzie.

Idea piękna, ale jakże wykonana przez osoby główne! Bez żadnego systemu, bez żadnej wytrwałości! Trzy generacye starają się o pozyskanie Niny, oszołomiając ją jeno i nudząc tyradami sążnistemi. (To nawracanie Niny mogłoby być wyśmienitą satyrą na nasze systemy wychowawcze, oraz na naszych mistrzów „człowieka twórczego“).

Zaniepokoiła się więc zawczasu Nina, oczy wszystkich zwróciły się na nią... stanęła właśnie na progu sali...

„Zaniepokoiła się: tęm zapatrzeniem się wszystkich i tą ciszą, jaką witano ją tutaj (na balu u pp. Niemanów).

„Panno Nino! — Proszę pani! — Ależ? — wołali jedno przez drugie, jakgdyby budząc się kolejno z zapatrzenia w tej bezwiednej adoracyi — dla instynktu“ (str. 57).

Pierwszą, która na pół świadomie, na pół instynktownie, po Ninę sięga, jest Wanda ta — za malców na ulicy osadzona w więzieniu a potem wypuszczona na wolność (patrz str. 73, 4, 5... 149 i inne).

Potem z wielkiego wiru ludzkich obcowań, z zamętu ogromnego znużenia i wyczerpania wszystkich podniet gromadzkiego życia, wyłania się i staje przed nią sędziwy major (p. str. 216) — Wreszcie — baron (str. 233).

Nie możemy tu cytować tych przydługich przemówień do Niny.

Powiemy tylko, że Wanda działa na jej wyobrażenie obrazami poświęcenia szczytnego, niby to zakapturzona zakonnica, która płacząc, opowiada, jak to święta Brygida, córka królewska, była jeszcze ładniejsza, tańczyła jeszcze piękniej, a jednak wszystko cierpieniom ludzkim oddała, nawet miłość...

Major stary wojak polski, przemawia do jej „duszy wspólnej“, budzi w niej sumienie, ale jednocześnie ogłusza. (To budzące się sumienie, to właściwie ziarno przyszłości; to sumienie — to Ozimina!).

(Dokończenie nastąpi.)

poparcie Związku przez szerokie kręgi tutejszej polskiej kolonii.

Na otwarcie Związku zebrało się w Hotelu „de France" gości tak wiele, że sala ich pomieścić nie mogła.

Z pośród najznaczniejszych uczestników wyróżnić należy ministerstwa Zaleskich, Eks. Abrahamowiczów, Eks. Korytowskiego, X. prałata Chotkowskiego, X. Glecewicza, p. Koźmiana, JE. hr. Wodzickiego, Zdz. Morawskiego, pp. Homolacsów, Henslów, Horodyskich, Smolków, Żuk-Skarszewskich, Męcińskich, Gniewoszów, Ćwiklińskich. Nadto obecne były również delegacye akademickie, a więc delegacya „Ligi słowiańskich katol. akad.", „Danicy", „Hrvatski", „Lipy", Polaków z „Ogniska" i wielu, wielu innych.

Uroczystość otworzył prezes Związku R. K. Smolka, odczytawszy telegram Ojca św. z błogosławieństwem dla nowego katolickiego Związku, poczem skreślił krótko historyę założenia „Kolonii" i podał jego program. — „My chcemy — mówił — wśród nas się kształcić i wyrabiać na katolików-Polaków, bronić stanowiska katolickiego w życiu akademickiem, uświadamiać pod względem katolicko-narodowym rodaków narażonych na wynarodowienie i utratę wiary".

Po przemowie odczytano depesze gratulacyjne biskupów X. Nowaka i X. Pelczara, X. Pietkiewicza Prowinc. Tow. Jez. „Związku katol. młodzieży ak. Polonia" w Krakowie, Związku „Ligi" katol. z Pragi, Związku „Dan" z Berna, wreszcie gorący list gratulacyjny „Towarzystwa miłośników Polski" w Lublanie.

Następnie zabrał głos X. Feliś T. J. słuch. uniwersytetu, w swej mowie podkreślił potrzebę związku katol. w Wiedniu i zwrócił się z prośbą do Kolonii polskiej, aby popierała związek moralnie i materyalnie.

Po nim przemówił wiceprezes Koła polskiego p. Dr Górski. Jego znakomitą przemowę możnaby streścić jednem wspaniałem porównaniem: „Majtek wspina się na szczyt masztu, a będąc już wysoko spogląda w dół i widząc własną przeszłość pod sobą, okazuje wahanie się, lęk i obawę. Natenczas kapitan z pokładu nawołuje: „w górę patrz w górę". Majtek szczyt osiągnął". Tak nas poseł Górski zachęcał, byśmy nie patrzyli w dół nigdy, lecz szukali siły do walki w górze.

Po gorącej przemowie posła Górskiego zabrał głos minister-rodak Zaleski. W krótkich, ciepłych słowach, wyraził swą radość z powodu tego dodatniego prądu wśród młodzieży polskiej akademickiej w Wiedniu, przestrzegał i życzył by pracowali w zgodzie i jedności i by pierwszy ten zapał zbyt prędko nie ostygł.

Poczem przemawiały pojedyncze delegacye. Gorąco i serdecznie powitał nasz związek delegat Ligi słowiańsko-katolickich akademików Fr. Trele i prezes związków słowiańskich „Danica Horvatska", „Liga", wreszcie delegat „Ogniska".

Na zakończenie przemówił X. pr. Chotkowski ze znaną werwą i swadą.

Około godz. 12 zaczęto się rozchodzić. Uroczystość zrobiła podniosłe wrażenie na wszystkich.

Oby początek tak świetny był zadatkiem twardej, lecz skutecznej, błogiej w skutki pracy. Szczęść Boże. *Tomaszek.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 38, zachód przypada o godz. 5 minut 54; długość dnia godzin 12 minut 16.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Wiktora, pojutrze w piątek Szymona.

Kraków, dnia 22 marca.

Czterdziestogodzinne Nabożeństwo odbędzie się w Kościele Ks. Ks. Pijarów w dniach 23., 24. i 25. b. m. w następującym porządku: Wystawienie i prymarya o godz. 6.; Msze św. o godz. 7, 8, 9 i 10½; Nieszpory o godzinie 5 po południu. W piątek o godz. 7 rano odprawi Mszę św. i w sobotę na konkluzyę celebrować będzie księże Biskup Nowak.

Dom Matejki. Po objęciu domu Matejki przez gminę i przejściu jego pod zarząd dyrekcyi Muzeum Narodowego, komitet muzealny postanowił upamiętnić zasługi twórców instytucyi przez wmurowanie w stosownem miejscu w domu Matejki tablicy erekcyjnej. Powyższą uchwałę komitetu wykonano obecnie i w tych dniach wmurowano u wstępu do klatki schodowej tablicę z takim napisem:

„Dom ten i mieszczące się w nim Muzeum, pamięci i czci Jana Matejki poświęcone, staraniem Maryana Sokołowskiego z funduszów państwowych, krajowych i gminnych, oraz ze składek prywatnych, współpracownictwem pierwszego wydziału Tow. im. Jana Matejki w osobach K. Górskiego, K. Pieniążka, hr. Raczyńskiego, Sląka, Stachiewicza i Tad. Stryjeńskiego stworzone dnia 1-go maja 1895 r. uroczyście otwarto."

Uczczenie polskiego uczonego. Nadzwyczajne posiedzenie Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności celem uczczenia 30 to letniej działalności znakomitego arachnologa prof. Dra Władysława Kulczyńskiego, jako sekretarza i kustosza tej Komisyi — odbędzie się dnia 24-go marca o godz. 12-tej w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wyjątkowe prawa wystawy wynalazków we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo: Wystawa ta ma być w tych dniach otwarta. Ponieważ dotąd nie było ogłoszenia w dziennikach, że ministerstwo robót publicznych udzieliło czasowej ochrony dla tych wynalazków, które będą wystawione jednakże do opatentowania nie zostały zgłoszone, więc zwracam uwagę ogółu wynalazców na to, że przez wystawienie na widok publiczny przedmiotu nowego wynalazku, utraca się prawo do patentu.

Wyjątek stanowią wystawy, których komitet uzyskał przyznanie czasowej ochrony. Ochrony tej udziela ministerstwo na czas od dnia otwarcia do 3 miesięcy po zamknięciu wystawy i w tym terminie można jeszcze wynalazek zgłosić do opatentowania.

Komitetowi lwowskiemu zwróciłem uwagę na to i posłałem nawet wzór prośby do ministerstwa, ale przyznanie ochrony jest bardzo wątpliwe, bo komitet powinien był wcześniej zasięgnąć informacyi, zatem wcześniej postarać się o tę ochronę. Inżynier. *St. Dzbański,* rzecznik patentowy.

Komisya cmentarna. Wczoraj odbyło się w Magistracie krakowskim posiedzenie komisyi cmentarnej, złożonej z członków sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Po ukonstytuowaniu się komisyi przystąpiono do obrad nad sprawą budowy katakomb na cmentarzu miejskim. Następnie przeprowadzono obszerną dyskusyę w przedmiocie odwodnienia cmentarza i polecono budownictwu miejskiemu opracowanie szczegółowego projektu kanalizacyi.

Z teatru miejskiego. W piątek dnia 24 bm, wznawia teatr krakowski jedno z arcydzieł komedyi Blizińskiego: „Rozbitków"; główne role w świetnej tej sztuce wykonają pp. Wolska, Zarzycka, Janiczówna, Stubicka, Kopczewska, Sobiesław, Stanisławski, Siemaszko, Kosiński, Jednowski, Leszczyński, Marczyński i Judeyko.

Dla uprzystępnienia i szerszym warstwom arcydzieła helleńskiego Eurypidesowej tragedyi: „Hippolitos-Fedra", dyrekcya teatru daje po cenach popularnych już jutrzejsze przedstawienie, które zgromadzi niewątpliwie pełną salę, dając zwłaszcza młodzieży szkolnej sposobność zapoznania się z utworem klasycznym.

Spoczynek niedzielny w krakowskiej dyrekcyi skarbu. Jak w swoim czasie pisaliśmy zmarły przed niedawnym czasem dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego śp. Stanisław Bilwin, zniósł w tutejszej dyrekcyi skarbu dyżury niedzielne i świąteczne, chcąc personalowi zostawić zupełny spoczynek niedzielny. Sądził on bowiem zupełnie słusznie, że dyżury niedzielne są z reguły tylko zbytecznym ciężarem dla personalu, że wogóle tylko wyjątkowo okazuje się potrzeba bezzwłocznego załatwienia jakiegoś nadeszłego w niedzielę „wpływu". Dlatego też albo osobiście, albo przez swego zastępcę przeglądał pocztę niedzielną i ani urzędników, ani tem bardziej pomocników kancelaryjnych nie przetrzymywał w święto po parę godzin w biurze dla samego tylko zachowania niezbyt racyonalnej zasady dyżurów.

Obecnie dowiadujemy się, że istnieje zamiar, by dyżury niedzielne w dyrekcyi skarbu przywrócić. Znając jednak obecnego kierownika dyrekcyi skarbu, starszego radcę p. Józefa Glatzla, który jest ze wszech miar zacnym człowiekiem, wyrażamy przekonanie, że nie zechce on znosić humanitarnych zarządzeń swego przedwcześnie zmarłego szefa, ś. p. radcy dworu Bilwina.

„Przemysł ceramiczny" Nr. 8, poświęcony został w zupełności odbytemu niedawno zjazdowi ceramików polskich w Krakowie. Zawiera protokoły stenograficzne obrad, opisy wycieczek licznie ilustrowane.

Redakcyi pod kierunkiem inżyniera Romana Z. Ciesielskiego, powiodło się w zupełności postawić — to jedyne ceramice poświęcone pismo polskie na stopie nawskroś nowoczesnej.

Z „Sokoła" podgórskiego. W sobotę dnia 18 b. m. odbyło się w sali Tow. „Sokół" przedstawienie amatorskie.

W odegranej na początek wesołej komedyjce Labiche'a „Moja córeczka", wyróżnili się p. Tyczko (kapitan Picoiseau) i panna Lutyńska w roli tytułowej.

„Farbiarze" — arcywesoła komedyjka Antoniego Walewskiego, miały wykonawców bez różnicy prawie wszystkich doskonałych, przerastających miarą zwykłych amatorów. Panna Dobrowolska, to siła prawie już gotowa na scenę zawodową, gdyż rolę wdowy Tężyńskiej odtworzyła bez zarzutu.

Wogóle całość artystyczną wykonania zawdzięcza się wytrwałej i inteligentnej pracy reżysera p. Kleina, który również w krótkiej roli woźnego był bardzo dobry.

Na zakończenie należy podnieść zalety bardzo sympatycznej orkiestry sokolej, istniejącej dopiero od 3 miesięcy, pod kierunkiem p. Grünberga.

Przedstawienie to powtórzy się w przyszłą niedzielę.

Powódź w szpitalu Bonifratrów. W tutejszym szpitalu Bonifratrów wczoraj o godz. 1 w nocy wydarzył się wypadek pęknięcia na strychu rury wodociągowej, wobec czego 5 sal dla chorych znalazło się pod wodą. W niespełna 3 godziny woda zalała I i II piętro i jedynie zawdzięczyć należy bratu utrzymującemu nocny dyżur, który przy pomocy wezwanych członków zgromadzenia, służby i maszynisty zapobiegł dalszemu napływowi wody, że cały gmach nie utonął w wodzie. Przed zalewem przeniesiono chorych na inne sale.

Wobec tego wypadku konwent Bonifratrów wśród nieustannej walki o utrzymanie biednych chorych przepełniających szpital, a obarczony nadto dużym długiem od czasu budowy nowego gmachu, ponownie narażony został na koszty. W niektórych bowiem salach zamokłe sufity poczęły się zarysowywać, co niewątpliwie zmusi do przeprowadzenia gruntownej naprawy.

W tem miejscu należy więc podnieść wadliwą konstrukcyę i wykonanie robót przy zaprowadzeniu rur wodociągowych. Od dłuższego czasu narażają one konwent na ciągłe i kosztowne reperacye a nawet i ogólna budowa daje dużo do myślenia, gdyż zmusza już teraz do konieczności zamiany paru belek w środkowej części szpitala nad kaplicą, które już przyszły w zupełny stan zgnilizny.

Z powodu wczorajszego wypadku O. Przeor przedstawił budowlanemu oddziałowi magistratu obecny smutny stan szpitala i wykazał wadliwość przeprowadzonych przez przedsiębiorstwo robót przy budowie gmachu postawionego kosztem publicznej ofiarności. Natychmiast udała się z ramienia tego oddziału komisya do szpitala i zbadała na miejscu przyczyny zalewu. Obowiązkiem jest magistratu doprowadzić wreszcie gmach szpitala Bonifratrów do takiego stanu, by przynajmniej chorzy nie byli narażeni na niebezpieczeństwo życia.

Statystyka emigracyjna. Wczoraj (we wtorek) od godziny 12 w południe do 12 w nocy przejechało przez Kraków za robotą do Prus **5920** osób; dzisiaj (środa) od godziny 12 w nocy do godziny 8 rano przejechało do Prus **3000** osób.

Elegancki żebrak. Policya tutejsza przytrzymała wczoraj młodego Serba nazwiskiem Milenko Christicz Rajcewicz, który podając się za „sportsmena" zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych krakowskich hoteli. Rajcewicz, jak się pokazało chodził po różnych domach krakowskich i podając się za zubożałego arystokratę, wyłudzał pieniądze na „dalszą podróż".

Pomysłowi tapicerzy. Przy pomocy podrobionego klucza dostawali się od dłuższego czasu czterej byli robotnicy tapicerscy do magazynu i pracowni Maxa Goldbergera na ul. Szpitalnej i wykradali zarówno materyały tapicerskie, jak i gotowe już meble. Szkoda, jaką wyrządzono Goldbergerowi wynosi przeszło 2000 koron. Aresztowano dwóch sprawców tych kradzieży Moritza Mühlrada i Markusa Stechlera, za dwoma ich wspólnikami zarządzono poszukiwania.

Śledztwo wykryło, że ze skradzionego materyału wyrabiali złodzieje meble, które sprzedawali. Wspólniczkę kradzieży, która nabywała skradzione meble, Józefę Witkową, aresztowano.

Kradzieże hotelowe we Wiedniu. Z Wiednia donoszą do tut. dyrekcyi policyi:

W nocy z 9 na 10 b. m. okradli niewiadomi sprawcy żonę fabrykanta z Nowego Jorku, p. Adelę Smith, która zamieszkała w tutejszym hotelu „Regina". Amerykance skradziono w chwili jej nieobecności w hotelu biżuterye i precyozy wartości przeszło 5.000 koron.

Tej samej nocy w hotelu tym usiłowano okraść innego amerykanina, Dra Simsohna, ale żona jego, obudziwszy się zapaliła światło elektryczne, a złodziej spłoszony zbiegł.

W innym znowu tutejszym hotelu „National" okradziono dwóch podróżnych, którym zabrano pugilaresy z kwotami 360 koron i 400 Marek.

Podejrzanym o wszystkie te kradzieże jest niejaki Bolesław Szczepkowski ze Lwowa, który przez pewien czas mieszkał w tych hotelach i znał język angielski. Wydalił się on z hotelu na parę dni przed dokonaniem kradzieży, ale widziano go w krytycznym dniu, jak błąkał się w okolicy hotelu.

Odczyt Dra Macieja Szukiewicza „O dekoracyjnem malarstwie kościelnem" (z uwzględnieniem poli-chromii kośc. Maryackiego) illustrowany projekcyami świetlnemi odbędzie się w piątek 24 marca o godz. 6 wiecz. w sali Domu lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) na cel Ambulatoryum PP. Ekonomek dla ubogich chorych. Bilety w cenie 2, 1 kor. i 5 hal. sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego; przed samym odczytem nabyć je można przy wejściu na salę.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 24 marca o godz. 6 wieczorem wygłosi adwokat Dr Józef Steinberg w auli Collegium novum odczyt na temat: „Kierunki reformy prawa górniczego".

Zarząd Związku zawiadamia członków Związku ekonomicznego, iż zamówienia na szynki i wędliny wielkanocne, przyjmuje sklep masarski Związku przy pl. św. Ducha w godzinach od 8 rano do 7 wieczór każdego dnia. Ceny zamieszczone są w cenniku, wystawionym w sklepie. Dla ułatwienia uregulowania zamówionej dostawy, wskazanem jest wcześniejsze zamówienie przy równoczesnem złożeniu odpowiedniego zadatku.

Tow. wzajemnej pomocy służby katol. w Krakowie urządza Walne zebranie w niedzielę dnia 26 marca o godz. 10 wieczór w lokalu własnym przy ul. Zgoda 1. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie Wydziału i komisyi kontrolującej, Wybór komisyi kontrolującej na rok 1911 uzupełniające wybory Wydziału, Wnioski i interpelacye członków.

Kasa zapomogowa przy Stowarzyszeniu Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie Walne zgromadzenie członków wspierających w piątek dnia 24 marca o godz. 9 wieczór, celem wyboru 19 delegatów.

Pogoda. Dnia 21-go marca termometr doszedł od −4·4 do +8·1 C., barometr opadał.

Dnia 22 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·3 mm., termometru −1·2 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Kaplica nad Morskiem Okiem, którą wznosi swym kosztem sędziwa generałowa Zamoyska z Kuźnic, stanie już w ciągu zbliżającego się lata. Na przyspieszenie sprawy wpłynął szczęśliwy traf, mianowicie pobyt w Zakopanem twórcy krakowskiego pomnika Jagiełły, Ant. Wiwulskiego, który zimę ubiegłą spędził na kuracyi w Sanatoryum Dra Dłuskiego i korzystając z wczasów, zaprojektował kaplicę, mającą stanąć nad najpiękniejszem z jezior tatrzańskich. Będzie to monumentalna, 20-metrowa budowla z granitu, o prostej konstrukcyi, która prostotą swą właśnie wywierać będzie wrażenie skupionej powagi. Wielkie drzwi frontowe pozwolą także znajdującym się na zewnątrz widzieć odprawiającą się Mszę. Wiadomość powyższą podaje „Świat" i zamieszcza równocześnie ilustracyę, przedstawiającą model nowego dzieła Wiwulskiego.

O Kopiec grunwaldzki. W dniu 26-go marca (niedziela) odbędzie się w sali „Sokoła" w Niepołomicach Wiec w sprawie sypania Kopca grunwaldzkiego z następującym porządkiem: Sprawozdanie rachunkowe z dotychczasowych czynności, wnioski i interpelacye. — Początek Wiecu o godz. 4·30 popołudniu. Imieniem komitetu zapraszają na Wiec pp. Franciszek Wimmer i Mieczysław Reichenberg.

Z polskich teatrów. Teatr lwowski wystawia w piątek dramat Jerzego Żuławskiego w 4 aktach „Koniec Mesyasza". Wątek sztuki zaczerpnięty jest z historyi. Znakomity poeta przedstawia losy Sabbataja-Zewi, który ogłosił się w wieku XVII. Mesyaszem, później stał się renegatem i przeszedł na mahometanizm.

Teatr wileński, bawiący obecnie w Petersburgu, wystawił przed kilku dniami „Boga Wojny" Nowaczyńskiego i „Panią Walewską" Nikorowicza.

Teatr łódzki Zelwerowicza w Kijowie wystawia „Złotą czaszkę" Słowackiego, sztuki Fredry, oraz fragmenty Wyspiańskiego: „Zygmunt August" i „Śmierć Ofelii".

Podziękowanie bar. Götzowi-Okocimskiemu. Otrzymujemy następujące pismo:

Parafia Jadowniki Podgórne, obok Brzeska, licząca 5000 katolików, długie lata tęskniła za nowym kościołem, gdyż stary drewniany, chylący się do upadku, za szczupły był na obecną ilość parafian.

Parafianie tutejsi, żyjący głównie z zarobków, w trudnem zaiste byli położeniu. Ufni jednak w „Opatrzność Bożą", mając zaledwie połowę funduszów na budowę nowego kościoła, udali się o pomoc w tej sprawie do barona Jana Götza-Okocimskiego, który w każdej słusznej a ważnej sprawie ochotną dłoń podaje. — I nie zawiedli się w nadziei, bo p. baron Götz-Okocimski aczkolwiek nie był Patronem, wziął w swoją opiekę budowę nowego kościoła.

I tak w krótkim czasie, bo w trzech latach stanęła wspaniała i obszerna świątynia, projektowana przez Dra Jana Zubrzyckiego, architekta z Krakowa. Za to wielkie dobrodziejstwo tutejszy X. proboszcz wraz z parafianami składają publicznie najszczersze podziękowanie p. baronowi Janowi Götzowi-Okocimskiemu. Również dziękujemy Michałowi Rossknechtowi, dyrektorowi zakładów okocimskich, który swoją zapobiegliwością i znajomością rzeczy, przyczynił się bardzo wiele do tejże budowy.

W imieniu parafian komitet parafialny: X. Bolesław Gruszczyński, proboszcz i przewodniczący, Baltazar Szafrański, Józef Niedzielski, Michał Boryczko, członkowie komitetu.

Paduch przed wyborcami. Wczoraj stanął przed wyborcami w Kolbuszowej wyrzucony z Koła polskiego poseł Paduch. Ludowcy zaatakowali ostro Paducha i nawet podobno naplulі mu w twarz. Paduch nie usprawiedliwiał się ze swych macherstw szynkarskich, ale zapowiedział zwołanie nowego wiecu w tym czasie, gdy sąd załatwi jego sprawy. Paduch przyszedł na wiec w otoczeniu wszechpolskich chłopów i usiłował wiec rozbić. Napadał w swej mowie ostro Stapińskiego. Przemawiali przeciw Stapińskiemu włościanie: Jędrzej Baran i Szmigiel. Uchwalono Paduchowi wotum nieufności. Gdy przyszło do awantur komisarz rządowy wiec rozwiązał.

Pierwszy Rosyanin galicyjski. Ma już Galicya jednego Moskala rodowitego, którego narodowość rosyjska jest urzędowym patentem uznaną! Mianowicie, gdy niejaki p. Kołomyjec uzyskał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii, otrzymał według zwykłego formularza sporządzony dyplom z odznaczeniem: „natione Ruthenus". Zwrócił on jednak ten dyplom z oświadczeniem, że on tej nacyi nie uznaje, i żąda, ażeby w dyplomie wyrażono, iż

A. P. CZECHOW.

Tajny Radca.

Tłom. z rosyjskiego G. Wędrychowski.

W początkach kwietnia r. 1870, matka moja Klaudya Archipowna, wdowa po poruczniku, otrzymała z Petersburga od brata swego Iwana, radcy tajnego, list, w którym tenże między innymi pisał: „Cierpienia wątroby zmuszają mnie corocznie do wyjazdu na lato za granicę, ale że w roku bieżącym nie mam do dyspozycyi pieniędzy na wyjazd do Marienbadu, bardzo być może, że nadchodzące lato spędzę u Ciebie w Koczujewce, droga siostro..."

Przeczytawszy list, matka moja pobladła i dostała dreszczów, następnie zaś oblicze jej nabrało wyrazu śmiechu a zarazem i płaczu. Rozpłakała się też i zaśmiała równocześnie. Ta walka płaczu ze śmiechem przypomina mi zawsze migotanie i trzeszczenie jasno palącej się świecy, gdy się na nią bryzgnie wodą. Odczytawszy raz jeszcze list, matka zwołała wszystkich domowników i przerywanym od wzruszenia głosem poczęła wyjaśniać nam, iż wszystkich braci Gundasowych było czterech: jeden Gundasow zmarł niemowlęciem jeszcze, drugi służył wojskowo i także umarł, trzeci, bez jego obrazy, jest aktorem, czwarty zaś...

— Do tego czwartego ręką sięgnąć nie tak łatwo!... — mówiła matka, szlochając głośno. — Jest to rodzony mój brat, razem się chowaliśmy, lecz ja drżę cała, drżę... przecież radca tajny, to generał! Jakżeż ja tego anioła mego przyjmę? O czemże ja, głupia kobieta, bez wykształcenia, rozmawiać z nim mogę? Piętnaście lat go nie widziałam! Andriuszka, — zwróciła się matka do mnie — ciesz że się, głuptasku! To dla twego szczęścia Bóg go tutaj zsyła!

Po dowiedzeniu się najszczegółowszej historyi rodu Gundasowych, cały dwór wprawiony został w ruch, jaki przywykłem widywać tylko przed świętami. Ocalały tylko niebiosa i woda w rzece, wszystko zresztą pozostałe podległo czyszczeniu, myciu i malowaniu. Gdyby niebo było niżej i mniejsze, a rzeka nie płynęła tak bystro, to i one byłyby wytarte cegłą i wyszorowane wiechciem. Ściany były białe, jak śnieg, ale mimo to zostały wybielone; podłogi lśniły się i połyskiwały, ale i tak myto je codziennie. — Kota Kusego (będąc małem dzieckiem, odrąbałem mu nożem od rąbania cukru ćwierć ogona, stąd też zwano go „Kusym"), odniesiono ze dworu do kuchni, gdzie oddany został pod władzę Anisji, Fedce zaś zapowiedziano, że jeśli psy będą zbliżać się zanadto do ganku, — to go „Pan Bóg ukarze". Ale nikt tak nie ucierpiał, jak kanapy, krzesła i dywany! Nigdy dotąd nie trzepano ich tak silnie kijami, jak obecnie, gdy się spodziewano gościa. Gołębie moje, słysząc uderzenie kijów, były wystraszone i wzbijały się pod niebo.

Przybył też z Nowostrojewki krawiec Spirydon, jedyny na cały powiat majster tego kunsztu, który ośmielał się szyć ubrania panom. Był to człowiek trzeźwy, pracowity i zdolny, niepozbawiony pewnej fantazyi i poczucia plastyki, lecz mimo to robił ubrania obrzydliwie. Całą robotę jego psuły wątpliwości... Myśl, że wykonuje ubranie nie dość modnie, skłaniała go do przerabiania każdego ubrania po pięć razy, do chodzenia piechotą do miasta po to tylko, aby przyjrzeć się elegantom, a w końcu do odziewania nas w kostyumy, które nawet karykaturzysta uważałby za przesadzone i przeszarżowane. Nosiliśmy niemożliwie wąskie spodnie i takie krótkie marynarki, że zawsze bywaliśmy zawstydzeni, gdyśmy się znaleźli w towarzystwie kobiet.

Ów Spirydon brał na mnie miarę bardzo długo. Wymierzył mię całkowicie wzdłuż i wpoprzek, zupełnie jakby zamierzał obić mię obręczami, długo zapisywał coś grubym ołówkiem na papierku i całą miarę swoją wyszczerbił trójkątnymi znaczkami. Załatwiwszy się ze mną, zabrał się do mego nauczyciela Jegora Aleksiejewicza Pobiedimskiego. Mój niezapomniany nauczyciel przeżywał wówczas ten okres życia, kiedy to ludzie śledzą postępy wykłówania się swych wąsów i krytycznie zapatrują się na kwestye ubrania, to też można sobie wyobrazić strach, z jakim Spirydon przystępował do mego nauczyciela! Jegor Aleksiejewicz musiał podnieść głowę do góry i rozstawić nogi, jak rozwarte nożyce, to znowu podnosić ręce w górę, lub też spuszczać je na dół. Spirydon zmierzył go kilkakrotnie, i w tym celu obchodził go dokoła, jak gołąb gruchający do swej ukochanej gołębicy, przyklękał na jedno kolano, zginał się w haczyk... Matka moja, znękana, zmęczona bieganiną i zaczadzona od żelazek do prasowania, przyglądała się całej tej długiej procedurze i mówiła:

— Pamiętajże sobie Spirydonie, że zdasz sprawę Bogu, jeśli sukno zepsujesz! I szczęścia nigdy nie zaznasz, jeśli spartaczysz!

Pod wrażeniem słów matki Spirydonowi robiło się gorąco i biły na niego poty, był bowiem przekonany, że nie potrafi dogodzić. Za robotę mego ubrania wziął 1 rubla i 20 kopiejek, a od garnituru Pobiedimskiego 2 ruble, sukno zaś, podszewka i guziki były nasze. Nie można było uważać tej ceny za wysoką, tem więcej, że z Nowostrojewki do nas było 9 wiorst drogi i że krawiec przychodził do przymierzania cztery razy. Kiedyśmy przy przymierzaniu wciągali na siebie obcisłe spodnie i marynarki, upstrzone nitkami fastrygi, matka za każdym razem krzywiła się pogardliwie i dziwowała się.

— Bóg wie, co to za moda teraz nastała! Patrzeć nawet nieprzyjemnie. Gdyby brat nie był mieszkańcem stolicy, nie kazałabym robić wam modnego ubrania!

Spirydon, ciesząc się, że wymyślają na modę, a nie na niego, wzruszał ramionami i wzdychał, jakby pragnąc powiedzieć: „Niema rady na to, bo taki już duch czasu!"

Niepokój, z jakim oczekiwaliśmy przyjazdu gościa, da się tylko porównać z tem natężeniem, z jakiem spirytyści wyczekują chwili ukazania się ducha. Matka moja miewała migrenę i płakała co chwila. Ja straciłem apetyt, źle sypiałem i nie wyuczałem się lekcyi. We śnie nawet nie opuszczała mię chęć jak najprędszego zobaczenia generała, czyli człowieka ze szlifami, ze złotym kołnierzem, podrzynającym uszy i z obnażoną szablą w ręku — zupełnie takiego, jakiego podobizna wisiała w naszej sali nad kanapą; z wytrzeszczonemi strasznliwie oczyma czarnemi, patrzącemi na każdego, co poważył się spojrzeć na niego. Pobiedimskij tylko nie czuł się zmieszanym. Nie był ani przerażony, ani się nie radował, ale od czasu do czasu, słysząc z ust matki historyę rodu Gundasowych — mówił:

— Tak, miło będzie pomówić z nowoprzybyłym z miasta gościem.

Nauczyciela mego uważano u nas we dworze za człowieka osobliwej natury. Był to młody człowiek, liczący około 20 lat, węgrowaty, obdarty, o niskiem czole i niezwykle długim nosem. Nos jego był tak duży, że gdy chciał obejrzeć co z blizka, musiał przechylać głowę na bok po ptasiemu. Według naszego przekonania w całej gubernii nie było nad niego człowieka rozumniejszego, bardziej wykształconego i eleganckiego. Ukończył sześć klas gimnazyalnych, następnie zapisał się do instytutu weterynaryjnego, skąd został wydalony, nie przebywszy tam całego półrocza. Powód wydalenia ukrywał starannie, co pozwalało każdemu niewtajemniczonemu przypuszczać, iż mój wychowawca stał się ofiarą i jest do pewnego stopnia osobistością tajemniczą. Mówił zwykle mało i tylko o rzeczach mądrych, jadał w post potrawy mięsne, a na przejawy otaczającego go życia zapatrywał się nie inaczej jak tylko z wyższego punktu widzenia i z pogardą, co zresztą nie przeszkadzało mu wcale przyjmować od mej matki podarków w postaci ubrania oraz w rysowaniu na moich „latawcach" głupich twarzy z czerwonymi zębami. Matka moja nie lubiła go za jego „dumę", lecz ceniła jego rozum.

Oczekiwania gościa trwały niedługo. W początkach maja przywieziono ze stacyi na dwóch wozach olbrzymie kufry. Kufry te wyglądały tak majestatycznie, że furmani przy zdejmowaniu ich z wozów pozdejmowali machinalnie czapki z głowy.

„Z pewnością — pomyślałem sobie — w tych kufrach muszą się znajdować mundury i proch..."

(Ciąg dalszy nastąpi)

jest on „natione Russus“. I po dłuższem wahaniu i pertraktacyach fakultet filozoficzny wydał nowy dyplom p. Kołomyjcowi z uznaniem jego narodowości rosyjskiej!

P. Stapiński skarży. Piszą nam z Krosna: Emerytowany nauczyciel i kierownik Czytelni w Tenczynku p. M. wyraził się przed jednym z zaślepionych zwolenników p. Stapińskiego, trochę niepochlebnie o tym drugim, przyczem wspomniał o kamienicy p. wiceprezesa Koła Pol. o Banku parcelacyjnym.

Ów zaślepiony ludowiec zabawiał się w denuncyanta i doniósł o tem p. Stapińskiemu, a ten zaskarżył pana M. do sądu o obrazę czci!!

Dziwi nas bardzo ta pohopność p. Stapińskiego do procesu i obrony swej czci po niedawnym zajściu w Kole Polskiem, gdzie to poseł Paduch nazwał go publicznie „zbrodniarzem“.

A co do kamienicy, to przecież faktem jest, że kamienicę w Krakowie swego czasu kupił i że ją sprzedał w chwili, gdy Bank parcelacyjny bankrutował.

Faktem jest i to, że Bank parcelacyjny płacił p. Stapińskiemu za swe ogłoszenia podawane w „Przyjacielu ludu“ po 16 tysięcy koron rocznie, a one ani połowy tego nie były warte. Wynagradzał też Bank parcelacyjny p. Stapińskiego tysiącami koron za różne jakieś dotąd niewyjaśnione przysługi.

Było to marnowanie grosza włościan obałamuconych, który swą krwawicą Bankowi powierzali lub słono opłacali nabyte przez niego grunty. Tysiące włościan byłyby zeszły na kij żebraczy, gdyby rząd i stańczycy nie byli pospieszyli Bankowi, względnie ludowi z pomocą. Po tem wszystkiem jeszcze się czuł obrażonym, gdy ktoś wspomni o Banku i o kamienicy, to trzeba być bohaterem!

Przecież dzienniki o tem dużo pisały, gdy Bank parcelacyjny bankrutował — a p. Stapiński żadnego z nich nie skarżył, teraz zaś ciągnie przed kratki sądowe biednego nauczyciela, który w innej nieco formie powtórzył to, co podawały dzienniki i pisma ludowe. *Z.*

Koncesye szynkarskie w Trzebini. (Korespondencya). W Trzebini wsi nadało Starostwo chrzanowskie trzy koncesye szynkarskie. Dwie otrzymali bogaci żydzi Abraham Landau i Brand, a jedną chrześcijanin Władysław Bartosik. Rada gminna, złożona z chrześcijan była zdaje się mocno niezadowoloną z tego, że tak mało (!) żydów szynkuje w Trzebini. Albowiem dnia 13 marca odmówiła koncesyi katoliczce na wyszynk herbaty z rumem, a za to uchwaliła ją Dawidowi Mandelbaumowi na wyszynk wódek i piwa. Jest nadzieja, że Starostwo chrzanowskie nie zatwierdzi tej smutnej uchwały, która wśród ludności wywołała przykre zdziwienie i oburzenie na żydofilskich członków Rady gminnej. Dobrzeby było, gdyby Starostwo poleciło nadto Dawida Mandelbauma opiece swych organów i nie pozwoliło mu bezprawnego wykonywania przemysłu szynkarskiego. Koncesyi jeszcze nie dostał, więc nie ma prawa szynkować. *J. Z.*

Jupe culette w Samborze. Donoszą z Sambora. Niezwykłą sensacyę wywołało przed paru dniami pojawienie się p. M., żony jednego z adwokatów, w Rynku na linii A—B w „szarawarach“. Wiadomość o tem lotem błyskawicy przebiegła miasto i w jednej chwili zbiegły się tłumy ciekawych, balkony i okna zapełniły się widzami. Zdaje się, że Buffalo Bill ze swoją menażeryą i Indyanami nie byłby w stanie zelektryzować i poruszyć tak znacznej ilości ciekawych, co ta małomiasteczkowa elegantka. — Ofiara „postępu“ znalazła się nagle w takiej opresyi, wśród gwizdań, krzyku i nawoływań, że musiała się schronić do najbliższego sklepu i dopiero przy pomocy policyi udało się jej wydostać z tego natłoku. Tak więc pani M., należy zawdzięczyć, że i Sambor pod tym względem nie pozostał w tyle, ale stanął obok wielkich miast jak: Lwów, Peszt, Wiedeń i inne. Niezawodnie, że po tem zajściu inne zwolenniczki tego rodzaju „postępu“ nie będą miały odwagi pojawić się w podobnym stroju.

Miasta galicyjskie. Według tymczasowych wyników spisu ludności, liczy Galicya obok Lwowa i Krakowa 30 miast. Z nich 6 posiada obecnie ponad 30.000 ludności (Drohobycz — którego ludność wzrosła w ostatniem dziesięcioleciu z 19.400 do 35.865, więc o 84·8 proc., — Kołomyja z 38.808, Przemyśl z 46.029, Stanisławów z 30.150, Tarnopol z 32.327 i Tarnów z 35.471 mieszkańców). Ponad 10 000 osób stanu cywilnego mieszka w 17 miastach i 9 miejscowościach. Z tych miast Jarosław (21.087) Nowy Sącz (24.488), Podgórze (22.003), Rzeszów (23.894) i Stryj (29.025) posiadają ponad 20 tysięcy mieszkańców.

Ogółem wzrosła liczba ludności miejskiej o 105.859, to znaczy o 24·1 procent względem roku 1910. Ponieważ równocześnie wzrost ludności Galicyi wynosił ogółem procentowo 8 88 przeto zaznacza się wyraźnie przesuwanie ludności ku miastom. Również w tak zwanych większych miejscowościach przeważnie i to znacznie wzrosła liczba ludności.

Nekrologia. We Frydrychowicach zmarł w 81 roku życia Józef Sopicki, długoletni naczelnik gminy i członek Wydziału powiatowego. Pozostawił 12 dzieci.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Nieznajomy tancerz“.
Czwartek. „Hippolytos-Fedra“.
Piątek. „Rozbitki“.
Sobota popoł. „Kościuszko pod Racławicami“.
Sobota wieczór. „Cyd
Niedziela popoł. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Niedziela wieczór. „Lilla Weneda“.
Poniedziałek. „Pan Jowialski“.

Morderstwo polityczne.

Sprawa Trudnowskiego.

Siódmy dzień rozprawy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy odczytano telegram od posła Korfantego z zawiadomieniem, że przybędzie na rozprawę we czwartek. Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Karol Wójcik, właściciel zakładu introligatorskiego. Bliższe stosunki moje z Rybakiem ograniczyły się do tego, że podpisałem Rybakowi weksel na 400 K. Przekonań politycznych Rybaka nie znałem.

Św. Dr Jan Ziarko, lekarz, zeznaje niezaprzysiężony. Rybakowie mieszkali u mnie od r. 1908, w kwietniu 1909 r. wypowiedziałem im mieszkanie, gdyż nieregularnie płacili czynsz za mieszkanie, a nadto zbyt hałaśliwie zachowywali się w mieszkaniu.

Świadek N. N. prosi o nie wymienianie jego nazwiska. Rybaków znałem bliżej, gdyż mieszkałem u nich na stancyi wraz z 11 kolegami. Rybakowie żyli bardzo skromnie.

Sw, Stanisława Gorzelanowa buchalterka w T. S. L. zeznaje zaprzysiężona: Rybaka znałam przez cały czas jego pobytu w Krakowie. Żył on w wielkiej biedzie i pożyczał na wszystkie strony pieniądze; odemnie też pożyczał drobne kwoty. Z poczty odbierał dość często pieniądze, zwykle po 15-tym. Przychodziły te pieniądze z poza Galicyi, przeważnie z Królestwa. Rybak lubił się chwalić otrzymanemi pieniądzmi.

Przys. Butrymowicz. Czy przychodzili do biura Rybaka jacy goście? Z jakich sfer byli, w jakim wieku?

Św. Tak jest przychodzili młodzi ludzie, zapewne ze sfer robotniczych.

Dr Marek. Jak Rybak tłómaczył otrzymywane pieniądze z Królestwa?

Św. Z początku twierdził, że to pensya nauczycielska z Zagłębia, później, że to zapomoga od rodziny.

Dr Marek. Czy Rybak wydalał się z biura?

Św. Tak jest; raz wyjeżdżał na 2 dni do Królestwa i opowiadał potem, że jeździł tam ucharakteryzowany. Kiedy to było, nie pamiętam.

Swiadek Stanisława Huetowa, matka p. Rybakowej, zeznaje zaprzysiężona: Rybaka poznałam wtedy, gdy starał się o rękę mej córki. Zyskał on sobie zupełną naszą sympatyę. Był czynnym w tajnej robocie organizacyjnej i nieraz groziły mu różne niebezpieczeństwa. Skoro wyjechali do Krakowa, po pewnym czasie otrzymałam list od córki z prośbą, bym przyjechała, gdyż jest słabą. Widziałam wtedy z bliska ich pożycie, widziałam, jak zgodnie ze sobą żyli i kochali się. Wyjechałam potem znowu do domu, do Królestwa i po pewnym czasie otrzymałam depeszę z wiadomością o zamordowaniu zięcia. W drodze do Krakowa na pogrzeb przeczytałam w dziennikach o zarzutach zdrady i szpiegostwa. Byłam do głębi oburzona i rozżalona, gdyż znając Rybaka, byłam i jestem najmocniej przekonaną, że zarzuty te są zupełnie bezpodstawne.

Jeden z przysięgłych. Czyście państwo posyłali Rybakom do Krakowa pieniądze?

Sw. Tak jest — kilka razy posyłaliśmy im.

Prokurator. Czy w czasie pobytu pani w Krakowie wyjeżdżał kiedy Rybak z domu?

Sw. Bardzo rzadko wyjeżdżał.

Dr Marek. Państwo wspomagali Rybaków, czy wspomagała ich także rodzina Rybaka?

Sw. Tego nie wiem.

Dr Marek. Czy w czasie pobytu pani u Rybaków nie zauważyła pani tego, że u Rybaka żona była na drugim planie, że wprost była męczennicą?

Sw. Nie, bynajmniej. Żyli ze sobą bardzo dobrze!

Swiadek Kazimierz Huet, brat stryjeczny p. Rybakowej, zeznaje zaprzysiężony: — Rybaka poznałem w roku 1907. Za namową Rybaka przyjąłem na siebie odpowiedzialność prawną za wydawane przez niego czasopisma „Polska“ i „Myśl wszechpolska“ i z tego wynikły dla mnie wielkie nieprzyjemności, gdyż ustawicznie domagano się odemnie opłacania podatków za te wydawnictwa.

Rybak opowiadał mi nieraz o powodach swej ucieczki z Królestwa, — miał on napisać bardzo ostry artykuł o rządzie rosyjskim i o oficerach.

Przew. W jakich warunkach materyalnych żył Rybak?

Sw. Często odemnie pożyczał pieniądze. W chwili, gdy umarł, został mi dłużnym około 100 kor. Co do rubli, o których była mowa, to „Rybak był od zmieniania rubli dla rodziny“, która do Krakowa przyjeżdżała. — Sam byłem świadkiem, jak jedna z krewnych wręczyła mu 300 rb. do zmienienia.

Rybak żył w wielkiej biedzie i za biedaka go uważała cała rodzina.

Sw. Józef Filipowski

zarządca drukarni Uniwersyteckiej zeznaje zaprzysiężony: Spotykałem się z Rybakiem, gdyż z ramienia T. S. L. w sprawach wydawnictw przychodził do drukarni.

Podpisywałem Rybakowi w odstępach czasu dwa weksle, jeden na 400 kor., drugi na 250 kor. O ile wiem, Rybak żył w wielkiej biedzie.

Przew. Czy pan miał jakie podejrzenia co do Rybaka?

Św. Nie. Ale pewnego razu podczas Grunwaldu literat Gruszecki opowiadał mi, że pewna osoba z Królestwa ostrzegała go przed Rybakiem, dziwiła się, jak może witać się z takim człowiekiem. Później spotkali się Gruszecki z Rybakiem w drukarni u mnie i wiem, że Gruszecki wtedy, gdy razem wyszli na ulicę, powtórzył Rybakowi zarzuty, jakie mu robią.

Ja jednak mam przekonanie, że Rybak szpiegiem i zdrajcą nie był.

Dr Marek. Czy Rybak opowiadał kiedy panu o swych wyjazdach do Sosnowca?

Sw. Tak jest, raz opowiadał, że na przepustkę jechał do Sosnowca.

Św. Bronisław Immerglück

kasyer w kantorze Eibenschütza, zeznaje zaprzysiężony. Kilka razy, o ile sobie przypominam, zmieniał u nas Rybak ruble, pamiętam kilka razy 25 rublówki, ani mniejszych, ani większych kwot nie pamiętam.

Przew. zawiadamia, że listy do Stopy z pogróżkami i podrzucone Trudnowskiemu znajdują się w rękach trybunału.

Prok. Listy te były badane przez znawców pisma, którzy orzekli, że nie były pisane przez jedną i tęsamą osobę — proszę o odczytanie odnośnego orzeczenia.

Dr Marek. Proszę pana przewodniczącego o pokazanie tych listów panom sędziom przysięgłym. Pamiętając trzydzieści kilka orzeczeń znawców w procesie Dreyfusa, musimy również i wobec tego orzeczenia być z pewną rezerwą.

Następnie lekarz sądowy Dr Jankowski odczytał protokół oględzin oraz sekcyi zwłok śp. Rybaka przez komisyę sądowo lekarską. Protokół ten orzeka, że wszystkie trzy postrzały, jakie Rybak otrzymał, były śmiertelne, a dane były z tyłu, z odległości minimum kilkunastu centimetrów. Pierwszy strzał wymierzony był do Rybaka wtedy, gdy szedł, dwa następne do leżącego.

Na tem zarządzono półgodzinną przerwę.

Po przerwie.

Przew. Trybunał uchwalił na naradzie odczytać zeznania Juliusza Grąbczewskiego i Arystowa, oraz orzeczenie znawców pisma odnośnie do listów do Stopy i Trudnowskiego.

Grąbczewski, 17 letni młodzieniec, zgłosił się dobrowolnie do sędziego śledczego i złożył zeznania. Zeznaje on, że w sprawie paszportowej był w Warszawie w biurach „Ochrany“ i w rozmowie z naczelnikiem „Ochrany“ Arystowem, gdy rozmowa zeszła na temat śmierci Rybaka, słyszał z ust Arystowa słowa odnoszące się do Rybaka: „Szkoda tego człowieka, był dla nas pożytecznym!“

Odczytano następnie zawiadomienie Warszawskiej „Ochrany“, że Arystow jest sekretarzem „Ochrany“, że człowiek nazwiskiem Bazyli Antonow Maxymowicz, na którego Grąbczewski się powoływał, nigdy funkcyonaryuszem „Ochrany“ nie był, że Stanisław Rybak nigdy tajnym współpracownikiem „Ochrany“ nie był.

Prok. Celem stwierdzenia wartości zeznań Grąbczewskiego, informowała się prokuratorya państwa u tutejszej policyi i otrzymała sprawozdanie od tejże policyi, że Grąbczewski w swoim czasie wniósł do dyrekcyi policyi anonimowe doniesienie na własną matkę z zarzutami szpiegostwa, a przy dochodzeniach późniejszych zarzuty te cofnął, oświadczając, że wniósł anonimowe doniesienie na matkę w tym celu, by na niej pomścić się za jakieś domowe nieporozumienia.

Wnoszę, by akt ten odczytano i powołano do rozprawy na świadka w tej sprawie inspektora policyi p. Bronisława Karcza.

Dr Marek. Stwierdzam, że pan prokurator postąpił nielojalnie wobec świadka Grąbczewskiego, rzucając na tego młodego chłopca ciężkie zarzuty. Dla czego pan prokurator jako Polak, badając wartość moralną Grąbczewskiego, nie badał wartości moralnej Arystowa?!

W imię wymiaru sprawiedliwości proszę, by do rozprawy powołano telegraficznie zarówno Grąbczewskiego, jak i Arystowa, oraz matkę Grąbczewskiego.

Przew. Zawiadamiam panów, że trybunał przychylił się do wniosku obrony, by panom przysięgłym przedłożyć oba listy anonimowe — oraz by odczytać orzeczenie znawców pisma.

Protokolant odczytuje orzeczenie, które stwierdza, że oba listy nie były pisane jedną ręką.

Na tem przerwano rozprawę do godziny 9 rano we czwartek.

Straszny wypadek bandytyzmu.

Z Krosna pisze nasz korespondent:

Tuż obok szkoły 4 kl. w Krościenku Niższem mają dwie spokrewnione rodziny Józef i Anna z Owsiaków Kolankowie i Stanisław Zajdel wraz z żoną Katarzyną z Kolanków swe domy. Dom jednak Kolanków stoi na gruncie Zajdlów i miał być po ukończeniu procesu, jeszcze przed dwu laty zniesiony. Lecz Zajdlowie zgodzili się w końcu na dożywotnie mieszkanie Kolanków, poczem ma być dom rozebrany. Jedynak Józefa Kolanki znany w Krościenku Niższem awanturnik, Franciszek, kilkakrotnie karany za bójki, oraz za kradzież dokonaną niezbyt dawno w pracowni szewskiej p. Pisza w Krośnie, pojechał szukać szczęścia do Ameryki. Po pięciomiesięcznym tamże pobycie zapragnął powrócić do kraju, a ponieważ nie miał pieniędzy, więc ukradł 80 dolarów Wojciechowi Zajdlowi (synowi Stanisława) który z braćmi Janem i Grzegorzem opiekował się w Ameryce Kolankiem.

Zanim jednak przybył do Krościenka Niższego zwierzchność gminna była powiadomiona o kradzieży. Zajdlowie poczęli się upominać o zwrot pieniędzy. Kolankowie postanowili więc skończyć ze swojem wujostwem. Obiegały pogłoski, że Kolankowie Zajdlów „zatłuką“, a dom im „skurzą“. Zajdlowie obawiali się Franciszka Kolanki i dom zamykali, zwłaszcza, że sami byli starzy.

W niedzielę dn. 19 b. m. po sumie w południe Franciszek Kolanko czekał w Krośnie na Franciszka Zajdla i kiedy zobaczył, że tenże idzie do Głowienki do teścia a nie do domu, postanowił się rozprawić naprzód ze swymirówieśnikami Walaszczykiem i Kubalem, z którymi miał porachunek karnawałowy do załatwienia. W bójce pokaleczył nożem Kubala, który obecnie leży chory, sam również został lekko pokaleczony.

Po powrocie syna do domu Józef Kolanko wysłał najętą furę do Krosna po Dra T. Walslebena. Kolankowa przeszła się popod okna Zajdlów, aby skonstatować, czy rzeczywiście Fr. Zajdel jest nieobecnym i co Zajdlowie robią. Kolanko wziąwszy „kół“ a syn jego siekierę po godz. 1 w południe dokonali napadu na dom Zajdla. Ponieważ dom był zamknięty wyrąbał Franciszek dwa okna, przez które wszedł do izby wraz ze swym ojcem, zadał uciekającemu do sieni 78-letniemu Stan. Zajdlowi 3 cięcia w głowę, tak, że padł na progu izby, uderzona siekierą 61-letnia Zajdlowa w twarz i czaszkę padła obok kuchni oblana krwią i miazgą mózgową. W drugiej izbie leżał tymczasem chory Józef Z. ze synkiem 10-letnim Stachem. Ponieważ drzwi zamkniętych nie mogli wyważyć, wyszli z izby i poczęli rąbać od tyłu domu wychodzące na szkołę trzecie okno. Tymczasem Józef Zajdel przy pomocy syna wyspinał się na strych i ukrył się w słomie. Zwinny Stach ze strychu uciekł przez płot do sąsiadów. Obaj ocaleli; inny los natomiast spotkał Józefową Zajdlową, która sądząc, że mordercy są w izbie otworzyła stajnię, w której się ukryła. Uciekającą wraz z najmłodszym synkiem dopędził Franc. Kolanko u węgła domu i zadał jej kilka cięć. Sądząc, że jest nieżywa, odeszli Kolankowie szukać Józefa Zajdla, a gdy nie mogli znaleźć poszli do domu. Tutaj Franciszek pokaleczony odłamkami szkła położył się do łóżka jako chory i oczekiwał Dra Walslebena. Niezadługo za lekarzem zjawili się dwaj żandarmi, którzy zastali Kolanków zajadających najspokojniej obiad.

Żandarmerya aresztowała i Kolankową, (która „siarniczkami“ miała ochotę dom podpalić) i wraz z mężem i synem odstawiła do aresztów w Krośnie. Otoczeni gawiedzią szli mordercy z wesołą, tryumfalną miną do Krosna.

Ciężko ranna Józefowa Zajdlowa leży w agonii u siostry męża Maryi Szelcowej. Tłum ludzi z Krosna i najbliższych wiosek odwiedza miejsce katastrofy, ogromne wrażenie i przygnębienie panuje pośród ludności.

Ze sportu.

Tow. sportowe „Wisła“ zaprasza swoich członków, jakoteż chętnych gości na doroczne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m. punktualnie o godzinie 8 wieczorem w Kancelaryi Gal. Auto-Garage przy ul. Retoryka L. 5.

Sezon wiosenny rozpoczyna się dwoma matchami w najbliższą sobotę i niedzielę; w pierwszym dniu gra T. S. „Wisła I“ i K. S. „Makkabi I“, w drugim T. S. „Wisła I“ i S. K. „Przerov I“ z Przerowa. Ta ostatnia drużyna jest jedną z najlepszych na Morawach, a pobiła znaną już w Krakowie S. K. „Hanę“ z Kromieryża.

Zwraca się jeszcze uwagę, że członkowie Towarzystwa nie zalegający z wkładkami, — mają prawo korzystać z wolnego wstępu na wszystkie matche.

Listy z kraju.

Tarnów. (Rada miejska). W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem Burmistrza. Przyjęto i uchwalono regulamin dostawy gazu z poprawką Magistratu, by zamiast kilku pozycyi ulg, utworzyć dwie, t. j. aby nad 1000 m^3 opust na 1 m^3 wynosił 2 h, a nad 3000 m^3 4 h.

W końcu uchwalono budżet drogowy na rok 1911 z tem, by zamiast, jak Magistrat proponował na „Nowe chodniki“ 6.952 kor., wstawić 15.000 kor., co też Rada uchwaliła.

Walne zgromadzenie „Sokoła“. Pod przewodnictwem prezesa Buynowskiego odbyło się w sali „Sokoła“ Walne zgromadzenie „Sokoła“ w obecności przeszło 100 członków. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Wydziału i udzieleniu mu absolutoryum przystąpiono do wyboru uzupełniającego Wydziału.

Wiceprezesem wybrano prof. Wierzbickiego, do Wydziału weszli p. p. Lang, Kaempf, Wilczyński, Majster i Klocek; jako zastępcy Chmura, Vetter, Spólnik i Szumowski; do komisyi rewizyjnej p. p. Bigo, Czekajski i Godocha.

Do sądu honorowego wybrano: Balińskiego, Japę, Dra Gałeckiego, Głębockiego, Maciaszka, Majewskiego, Dra Szatkowskiego i Dra Zarembę; jako zastępców: Kaempfa A, Kociołkowskiego, Przybyłkiewicza i Staculę.

Następnie po dwóch dniach ukonstytuował się Wydział, a mianowicie: prezes Buynowski, I. wiceprez. Wierzbicki, II. wiceprez. Nowak; sekretarz Dr Klocek, zast. Spólnik; skarbnik Lang, zast. Szumowski; gospodarz Wilczyński, zast. Wójcicki, przewodniczący dla zabaw i uroczystości Kaempf R, bibliotekarz Chmura, zast. Vetter; chorąży Wilczyński, zast. Dr Tusiarski, zawiadowca garderoby teatralnej Majcher, zast. Vetter; Komisya mundurowa: Lang, Nowak i Wójcicki.

Mielec. Do historyi rozwoju życia społecznego u nas należy następujący fakt: Starostwo mieleckie wytoczyło proces karny Kołu T. S. L. za pracę społeczną nad ludem. W sobotę 18 b. m. przesłuchiwał sędzia p. W. i p. Ch. jako świadków, czy byli z odczytami w miejscowościach skargą objętych, czy więc miało miejsce „publiczne zebranie niedozwolone“.

Starostwo tutejsze żąda od Koła, by tylko dla swych członków odczyty, pogadanki i t. p. urządzało, czyli, by nic nie robiło, bo ilu włościan wie, co jest T. S. L. i ilu jest członków?! I co na to opinia publiczna? A nasza reprezentacya w Wiedniu? Czy podobną krótkowzroczność władz administracyjnych można spokojnie tolerować?

Zresztą niech delegują komisarza na każde takie zebranie, ale niech nie śledzą żandarmami prelegenta! Starostwo zawsze zawiadomione jest 3 dni przedtem o mających się odbyć odczytach, które przeważnie są treści ekonomicznej zwłaszcza po wsiach, ale dyskredytować T. S. L. śledztwem przez żandarmów, którzy czasem bardzo niezgrabnie to robią, to chyba w sąsiednich rosyjskich guberniach ujść mogłoby! Koło T. S. L. kary płacić nie będzie, choćby zasądzili, bo chyba Koło polskie ma na tyle znaczenia, aby podobne wybryki władz lokalnych poskromić.

Ze świata.

Cesarz u wnuczki. Zapowiedziane odwiedziny cesarza u chorej księżnej Elżbiety Windischgrätzowej nastąpiły w dniu 20 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu. Monarcha spędził u rekonwalescentki 35 minut. Księżna ma się już względnie dobrze i wstaje na parę godzin z łóżka. Cesarz rozmawiał z lekarzami i dyrektorem sanatoryum Dr Loewa, najdłużej jednak zaszczycił rozmową operatora Dra Wertheima, który zapewniał monarchę, że przebieg pomyślny operacyi i rekonwalescencyi zawdzięczać należy szybkiej decyzyi księżnej, co do poddania się operacyi. Po rozmowie z lekarzami udał się cesarz w towarzystwie ks. Ottona Windischgrätza do pokoju chorej. Przed odjazdem dziękował cesarz dyrektorowi zakładu Drowi Arminowi Czinnerowi za troskliwą opiekę dla wnuczki.

Konsekracye biskupów Tryestu i Capodistrii Dra Andrzeja Karlina oraz Ignacego Riedera w Salzburgu odbyły się z wielką uroczystością. Konsekracyi Dra Karlina dopełnił w bazylice św. Justa, koadjutor arcybiskupi Dr Nagl w asystencyi biskupów Dra Ledeja z Gorycyi i biskupa Jeglica z Lubiany, jakoteż w obecności XX. biskupów Dra Fiappa z Parenzo Poli i Mahnica z Veglii. Na uroczystościach konsekracyjnych oprócz licznych przedstawicieli duchowieństwa, byli obecni: namiestnik ks. Hohenlohe, Podesta Dr Valerio, starosta Istryi Dr Rizzi, jakoteż przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Konsekracyi biskupa Riedera w Salzburgu dopełnił również uroczyście książę kardynał Dr Katschthaler w asystencyi biskupa Dra Kaltnera i biskupa Lincu Dra Hitmaira.

Ernest Croft znany malarz batalista zmarł w Londynie w 64 roku życia. Do najbardziej znanych obrazów jego zaliczają: „Bitwę pod Ligny“ i „Bitwę pod Waterloo“. Bardzo znanym jest również obraz jego pendzla, przedstawiający „Odwrót Francuzów w bitwie pod Gravelotte“. Obraz ten znajduje się w muzeum królewieckiem. W ostatnich latach swego życia przerzucił się artysta do malowania scen z życia w XVII wieku.

Aresztowany hrabia niemiecki. Z Głogowa nadchodzi wiadomość, iż osadzono w temecznem więzieniu śledczem hr. Königsmarcka, za którym władze pruskie rozesłały listy gończe z powodu popełnienia różnych oszustw, a między innemi i jakiegoś oszustwa hypotecznego. Ów hr. Königsmarck, widząc się osaczonym, zgłosił się dobrowolnie do władz policyjnych w Nicei i został przetransportowany do Głogowa, gdzie odwiedzała go niedawno w więzieniu narzeczona p. Lublińska, rosyjska poddana, przybyła umyślnie z Nicei do narzeczonego.

Długowieczność. Petersburski „Swiet“ donosi, iż w okolicach Kowna zmarła w ostatnich czasach wieśniaczka nazwiskiem Barbara Witopis, która liczyła 145 lat. Staruszka zachowała do śmierci dobry wzrok i słuch. Opowiadania jej z czasów młodości o zwyczajach ludowych na Litwie notowali podobno skwapliwie etnografowie, przybywający na „interwiewy“ z sędziwą staruszką.

Południowo hiszpański dramat rozegrał się tymi dniami w Almajos (Malaga). Przed rokiem zakochał się w pewnej obłąkanej dziewczynie Hiszpan Antoni Rodrigomez, żonaty i ojciec trojga dzieci. Rodrigomez uprowadził ukochaną przez siebie dziewczynę, Maryę Antuner. Przed kilku dniami ojciec obłąkanej, spotkawszy Rodrigomeza w polu wszczął z nim walkę, w której odniósł ciężkie dość rany. Brat dziewczyny pospieszył ojcu na pomoc i zastrzelił uwodziciela swej obłąkanej siostry.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 22 marca 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% " " " "	93 —	93 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	568 —
Publiczne zapisy długu.		
4 1/10% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
4 1/10% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1910 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.07 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Czerniowiec. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska w Jarosławiu do Bełzca i Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Ickan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 91 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Stryja, Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od I/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima. przez Podgórze Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja: w Przeworsku do Rozwadowa i Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina. Stróż, stąd do Jasła, Nowego i Starego Sącza.

5.32 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa, połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. miesz. Nr 63 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr. 61 z Podg.-Pł.
do Tarnowa.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca, w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w niedziele i czwartki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja. we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł
do Lwowa. Połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki

11.59 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr 1022. z Podgórza-Pł
12.16 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc Budapesztu i Stróż, a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. - Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.40 w nocy posp. Nr. 8 do Krakowa.
z Czerniowiec: Połączenia w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza [illegible] rowskiej i Chyrowa.

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa.

5.36 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Pł.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Köres mező, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stryja. Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mia
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6. do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej Sambora Stryja, i Ickan, w Przemyślu od Chyrowa. Sambora i Stryja; w Przeworsku od [illegible] Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
[illegible] „ , Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob, Nr. 1011 do Podgórza miasta
[illegible] „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
[illegible] „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

[illegible] popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
[illegible] Nr. 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.16 wiecz. poc. osób. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcimia połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 64 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

E 8/6 11

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Józefa i Rozalii Bałosów zastąpionych przez adw. Dra Pisiewicza odbędzie się dnia 3 maja 1911 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5 licytacya realności lwh. 431. ks gr. gm. kat. Piotrowice objętej, wraz z przynależnościami, składającemi się z jednego konia, 2 krów i 2 jałówek.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 20.533 K 65 h. przynależności zaś na 540 K. Najniższa cena wynosi 14.049 K 10 h poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2. Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone. Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomione będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

Dnia 5 marca 1911.

C. k. Sąd powiatowy w Zatorze, Oddział II.

Konkurs.

Kraków dnia 7 marca 1911

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 lutego 1911 rozpisuje się konkurs na następujące posady urzędników Budownictwa miejskiego w Krakowie:

a) w dziale policyi budowlanej.

1) na posadę inspektora Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z płacą roczną 2800 K., z kwaterowem 960 K. i dodatkiem budowlanym 400 K. rocznie, oraz prawem do czterech trzechleci po 200 K. rocznie.

2) na kilka posad adjunktów Budownictwa miejskiego w X. klasie rangi z płacą roczną 2200 K., z kwaterowem 768 K. i dodatkiem budowlanym 400 K. rocznie, oraz prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie.

3) na posadę asystenta Budownictwa miejskiego w XI. klasie rangi z płacą roczną 1600 K., z kwaterowem 576 K. i dodatkiem budowlanym 200 K. rocznie, oraz z prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie.

b) w dziale inżynieryi.

4) na posadę starszego inżyniera Budownictwa w VIII. klasie rangi z płacą roczną 3600 K., z kwaterowem 1104 K., z dodatkiem budowlanym 600 K. rocznie oraz z prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 K. rocznie, ewentualnie

5) na posadę inżyniera Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z poborami i prawami, jak pod 1).

Do uzyskania jednej z powyższych posad wymaga się oprócz warunków ogólnych (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się, iż ukończyli c. k. szkołę politechniczną (wydział architektury, względnie inżynieryi) i że złożyli drugi egzamin państwowy z dodatnim wynikiem.

Pierwszeństwo do otrzymania posady mają kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie autonomicznej, lub państwowej i mogą się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady wymienione będą nadane prowizorycznie.

Po roku zadowalniającej służby i ewentualnie wykazaniu się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z zaliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Nadmienia się, że Urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc na wszystkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectwo ze złożonych egzaminów, oraz świadectw z odbytej praktyki, wraz z króktim przebiegiem życia, należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 10 kwietnia 1911 r.

Z Prezydyum Magistratu Krakowskiego.

RADA NADZORCZA

TOWARZYSTWA OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK

w Kalwaryi Zebrzydowskiej

zarejestrowanego z ograniczoną poręką

zawiadamia P. T. Członków, że odbędzie się

ZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie

w dniu 30 marca 1911 r. o godzinie 3. popołudniu

z następującym porządkiem dziennym:

I. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgłomadzenia.
II. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1910.
III. Sprawozdanie Rady nadzorczej, Komisyi kontrolującej i rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum.
IV. Wniosek Rady nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysku.
V. Zatwierdzenie jednego zastępcy Dyrektora.
VI. Uzupełnienie Rady nadzorczej.
VII. Wybór komisyi rewizyjnej po myśli § 53 statutu.
VIII. Wnioski Członków.

Do prawomocności uchwał Walnego Zgromadzenia wystarczy każda ilość zebranych Członków! § 36 statutu.

Bilans i odnośne inwentarze są wyłożone w biurze Towarzystwa Członkom do przeglądnięcia w godzinach urzędowania.

Sekretarz: **Dr. D. Förster.** Przewodniczący: **Jen Fuchs.**

Bilans Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek w Kalwaryi Zebrzydow. za rok 1910.

Stan bierny.	K	h	Stan czynny.	K	h
Fundusz rezerwowy	27054	62	Gotówka	8202	31
Udziały	95994	27	Lokacye	31243	61
Wkładki na Oszczędność	635774	95	Pożyczki Skryptowe	641403	—
Reeskont weksli	373153	93	„ Wekslowe	384032	09
Odsetki	10091	64	„ w rach. bieżącym	3672	82
Koszty procesowe	317	28	Odsetki przenośne	5206	50
Różne	5240	41	Wydatki administracyi	1829	01
Zysk	7798	32	Ruchomości	2613	95
			Koszty procesowe	2323	65
			Różne	21744	55
			Realność	53153	98
	1155425	47		1155425	47

Kalwarya dnia 31 grudnia 1910.

Liczba członków 1645

Ogólny obrót kasowy K. 10.468.398·—.

DYREKCYA

J. Nowak w. r. Modelski w. r. Dudek w. r.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski, Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. B. Dobrzańskiego w Krakowie, pl. św. Tomasza 6.